Nr. 141 NALEŻY[TOŚĆ] OPŁAC[ONA]

Kraków, Poniedziałek 22 Czerwca 1925. Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna
Bez odnoszenia . . . .
Z odnoszeniem . . . .
Z przesyłką pocz. . .
Za granicą . . . .
Cena numeru 15
Adres Redakcji:
ul. Jagiel[lońska]
Telefon 41. Międzymiast. 10...
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Co sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na 1-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400,402

Polska wobec francusko-angielskiego projektu paktu gwarancyjnego

Kraków, 20 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji dla spraw zagranicznych p. minister Skrzyński wygłosił obszerne ekspose w sprawie paktu gwarancyjnego. Skreśliwszy przebieg tej kwestji od roku 1919 i stwierdziwszy, że wszystkie próby zrealizowania paktu gwarancyjnego nie odniosły pożądanego skutku, stwierdził p. Skrzyński, że problem ten został ujęty w nowy sposób przez notę niemiecką z dnia 9 lutego br. i przez odpowiedź francuską, ogłoszoną obecnie. W dalszym ciągu swoich wywodów podniósł p. Skrzyński, że nota francuska opiera się na nienaruszalności dotychczasowych traktatów, tudzież paktu o Lidze Narodów. — Nota francuska przewiduje również konieczność umów arbitrażowych, które uważa za »conditio sine qua non«.

Stwierdziwszy iunctim w sprawie wszystkich umów arbitrażowych, powiedział p. minister:

Ta sprawa jest zasadnicza, należy bowiem wiedzieć w interesie pokoju europejskiego, czy w razie zawarcia traktatu arbitrażowego między Niemcami i Czechami, w razie niepoddania sporu przez Niemcy pod arbitraż **i rozpoczęcia przez nią kroków wojennych, Francja ma prawo jako gwarantka tego arbitrażu natychmiast przyjść Czechom z pomocą.** Odpowiedź jest kategoryczna i niewątpliwa: **oczywiście, że tak,** tak samo jak Anglja ma obowiązek dania pełnej pomocy Francji, zaatakowanej przez Niemcy nad Renem.

Tak ważny punkt musiał być przedmiotem uzupełniających wyjaśnień między Chamberlainem i Briandem. Stanowisko Anglji jest jasne. Chamberlain jest jednej myśli z rządem francuskim, gdy ten wychodzi ze słusznego założenia, stwierdzając, iż rząd brytyjski jest przeciwny projektowi paktu reńskiego, jako barjery, **mającej przeszkodzić w jakiejkolwiek akcji gwarancyjnej mocarstwu, któreby zagwarantowało traktat arbitrażowy, zawarty między Niemcami a innym sąsiadem.** Byłoby oczywiście niegodnem, iż pakt reński mógłby w jakiejkolwiek okoliczności być użyty na korzyść państwa, któreby naruszyło przemocą istniejące traktaty. Pakt niewątpliwie jest rozumny i tak interpretuje odpowiedź francuską sekretarz stanu Chamberlain.

Dla nas to stanowisko jest cenne, jasne i nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości. Słyszę, że mają być wydane instrukcje dla ambasadorów angielskich i francuskich, tudzież korespondencje w trakcie rokowań poprzedzających wiadomą odpowiedź. — Gdyby tak było, uważałbym ten akt dyplomacji za nad wyraz szczęśliwy. Praca nad bezpieczeństwem wymaga zupełnej jawności i to nietylko tekstów, ale i interpretacyj i tendencyj.

Z rozbieżności, jakie były między gabinetami angielskim i francuskim w ciągu rokowań, z ujawnienia wątpliwości, które **zostały uzgodnione,** nie może wynikać najmniejsze osłabienie jedności na gruncie zasad, których wyrazem jest odpowiedź Francji, a nadto ujawnienie ich **może położyć kres robocie, która przekształca i przeinacza istotny stan rzeczy.**

Ta robota ma źródło podwójne, w słusznym niepokoju zainteresowanych, **a zainteresowanymi są wszyscy,** w chwili kiedy się mówi o pokoju i jego warunku ,na którym polega budowa kontynentu ,albowiem pokój **nie jest przywiązany do żadnych granic, ale do ustalenia i obrony porządku publicznego Europy, opartego na traktatach.** Rodzi się poczucie słusznego niepokoju. To źródło niepokoju **powinno być przynajmniej dla Polski zamknięte** przez powyższe jasne i kategoryczne stwierdzenie rządu. Pozostaje drugie, a jest nim wola skierowana ku świadomemu stwarzaniu wrażenia o istniejącem rozłamie wśród aljantów w sprawach zasadniczych, **wola mącenia czystej krynicy pokoju, ażeby w mętnej wodzie łowić.** Ta wola jest przeciwna **jasnej i świadomej woli pokojowej Polski.** Stanowisko rządu polskiego jest jasne.

Problem bezpieczeństwa, to jest problem uzgodnienia interesów indywidualnych państwa w granicach interesów ogólnych, jak równanie algebraiczne, w którem jest jedna wielkość niezmienna przy innych niezależnych od naszej woli i zmuszonych ulegać zmianie. Wielkość niezmienna naszego punktu widzenia jest niezmienna w całości, **nienaruszalność traktatów pokojowych.** Wartościami zmiennemi jest mniej lub więcej bezpośrednie odniesienie się do pokoju ogólnego, solidarnego. Myśmy stali **na gruncie protokółu genewskiego** i do powyższych zasad nieraz powracać będziemy, w zrozumieniu, że pokój świata to jest skarb wspólny całej ludzkości, który bronić należy wspólnym wysiłkiem i jedynie wspólnym wysiłkiem obronić można. Interesy Wielkiej Brytanji które są interesami światowemi, nie dały się widocnie pogodzić z temi koncepcjami. Koniecznem stało się **spotkanie na połowie drogi między stanowiskiem naszem a stanowiskiem Anglji, na twardym gruncie nienaruszalności traktatów.** Doktryna musi złożyć pewne ofiary na rzecz polityki realnej, albowiem polityka jest sztuką możliwości. Zresztą pakt gdyby raz przyszedł do skutku na zasadach wyrażonych przez Francję a uzgodnionych z Anglją, byłby rodzajem protokółu realizującego system arbitrażu, **z którego są wyłączone sprawy terytorjalne.**

Chwilę obecną w długiem a żmudnem okresie rokowań o bezpieczeństwo i spokój świata należy uważać za chwilę **pomyślną. Front aljantów jednolity jest utrzymany.** Stanowisko rządu angielskiego i francuskiego są uzgodnione nie naruszając solidarnych interesów Francji i wspólnych jej z innymi aljantami. Niema mowy o częściowej realizacji traktatów, ich zatwierdzenie polega na utrzymaniu zobowiązań wypływających z traktatów i paktu Ligi Narodów. Jest mowa o stworzeniu dodatkowych gwarancyj bezpieczeństwa i pokoju bez zmniejszenia już istniejących. Francja jest jak zawsze w pięknej roli wyciągającego rękę do pokoju. Rzeczą Niemiec będzie tę ofertę przyjąć lub odrzucić i udowodnić, że ich propozycja pierwotna była pozbawiona wszelkich myśli ubocznych, wszelkich rachub niezgodnych z obowiązkami zaciągniętemi przez nich samych w chwili podpisania traktatu.

Po wywodach ministra wystąpili niektórzy posłowie z interpelacjami, na które p. Skrzyński dał następującą odpowiedź.

»W czasie pertraktacyj o umowę arbitrażową **istniało też porozumienie między Francją a rządem polskim.** Oczywiście ustalonego typu umów arbitrażowych niema. Treść tej umowy zależy od przebiegu pertraktacyj. Wiadomo, że umowa arbitrażowa, którą Niemcy mają zawrzeć z Francją, obejmie **wszystkie sprawy z wyjątkiem granic,** co się zaś tyczy wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, to przyjęte będą na zasadzie praw równych«.

Nie mamy jeszcze dosłownego tekstu odpowiedzi francuskiej na notę Niemiec, nie możemy więc wypowiedzieć o niej swojego własnego zdania. Co do ekspose p. Skrzyńskiego, to podane one zostało w stylizacji nieudolnej, którą z obowiązku ogłaszamy częściowo, a która jednakże jest bardzo małomówiącą.

Projekt zwołania konferencji mocarstw w sprawie paktu gwarancyjnego

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Waszyngton, 20 czerwca. Tutejsze koła poinformowane twierdzą, że rząd amerykański czyni starania o zwołanie konferencji mocarstw celem **omówienia niemieckich propozycyj w sprawie paktu bezpieczeństwa. Nota francuska wywołała w Waszyngtonie wrażenie korzystne** i koła polityczne są zdania, że **Briand umyślnie pozostawił niektóre punkta niejasne.** Nota bowiem nie jest ostateczną odpowiedzią Brianda, ale **daje podstawę do dalszych rokowań,** które potrwają czas dłuższy.

Tymczasowe zwycięstwo rządu francuskiego

Paryż, 20 czerwca. PAT. W Izbie deputowanych socjalista-radykał Berthod na żądanie przewodniczącego frakcji i po porozumieniu się z Painlevém **zgodził się odroczyć swoją interpelację do wtorku.** Herriot zawiadomił, że komunista Doriot pragnie zainterpelować rząd w sprawie rzekomych **propozycyj pokojowych,** jakie miał, według informacji Doriota, uczynić Abd-El-Krim Francji i Hiszpanji za pośrednictwem Anglji i Włoch. Briand przypomina, że rząd oświadczył już raz i obecnie oświadcza ponownie, że celem, do jakiego dąży Francja w Maroku, jest zapewnienie w możliwie najkrótszym czasie **pokoju po uprzedniem zapewnieniu nienaruszalności interesów Francji.** — Gdy Abd-El-Krim zechce zamanifestować swoje zamiary pokojowe, znajdzie niewątpliwie drogę, prowadzącą w sposób jasny i kategoryczny. Jest to obelgą dla rządu — mówił Briand — gdy się przypuszcza, że wobec postawienia mu honorowych warunków pokoju, mógłby on pozostawać obojętny na te propozycje. Jeżeli komuniści pragną szybkiego pokoju, to w żadnym razie nie osiągną tego celu **przez uprawianie w Maroku zbrodniczej propagandy.** Nie przyspieszą oni pokoju, wzbudzając w Rifenach nadzieję, że nadejdzie chwila, że żołnierz francuski wyłamie się ze swoich obowiązków. W konkluzji Briand **domaga się odroczenia dyskusji nad interpelacją Doriota. Izba uchwaliła 525 głosami przeciw 32 odroczyć interpelację.**

Z walk w Maroku

Opór Kabylów nie może trwać już długo

Paryż, 20 czerwca (AW). »Matin« donosi, że na wczorajszem **tajnem posiedzeniu czterech komisyj parlamentarnych** oświadczył Painleve, że **opór Abd-el-Krima nie może trwać długo.** Na północy Kabyli zostali otoczeni przez wojska francuskie. Również wybrzeża obszaru Kabylów będą wkrótce zupełnie zablokowane.

Przed strefą międzyarodową koło Tangeru **stoją Hiszpanie na straży, a na wschodzie w kierunku Algieru Francuzi opanują wkrótce linje komunikacyjne,** jest więc możliwe, że Abd-el-Krima zmusi się do kapitulacji i to bez rozpoczęcia wielkiej ofensywy wojskowej. Jeżeli dotrzymane będą dyspozycje militarne, **nie może być mowy o dalszem niebezpieczeństwie.**

Rząd jest zdecydowany wypełnić swój **obowiązek, jak długo posiada zaufanie parlamentu i to bez względu na stanowisko, które zajmą poszczególne grupy parlamentu.** Ostatnie słowa były skierowane widocznie przeciw socjalistom.

Z Senatu

Warszawa, 20 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Senat przystąpił do rozpatrywania **budżetu**

MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU.

Referował sen. **Brun** (ZLN). Oprócz zmian, poczynionych w budżetach niektórych przedsiębiorstw przez zmniejszenie przewidywanych wpływów, komisja w dziale **urzędów górniczych podowyższyła dochody o 150.000 złotych.**

W wydatkach zarządu centralnego **skreślono 22.000 złotych,** które Sejm przez niedopatrzenie widocznie wstawił dwa razy.

W dyskusji zabierali głos sen. **Popowski** (ZLN), polemizując ze sprawozdawcą generalnym senatorem Buzkiem. który twierdził, że **czynny bilans handlowy może dać Polsce tylko rolnictwo i leśnictwo, górnictwo i hutnictwo,** tudzież te nieliczne gałęzie przemysłu, które są na tych bogactwach oparte, oraz sen. **Adelman** (Ch. D.), który poruszył kwestję **produkcji węgla, wskazywał na konieczność powiększenia konsumcji w kraju drogą uszlachetnienia tego produktu przez suchą destylację.** — Rząd powinien utworzyć **instytut węglowy dla popierania przemysłu chemicznego.**

Po przerwie obiadowej po przemówieniach sen. Truskiera, sen. Buzka, który przemawiał za zniesieniem wszelkich ograniczeń w sprawie wywozu za granicę płodów rolnych, zabrał głos

MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU KLARNER.

Minister zaznacza na wstępie, że budżet jego resortu, zarówno łącznie z generalną dyrekcją poczt, jak i bez niej, jest czynny.

Przechodząc do przedsiębiorstw państwowych, minister stwierdza, że preliminowane wpływy z tych źródeł wynoszą 5,800.000 złotych, który to dochód, zdaniem ministra, da się uzyskać. Dalej minister oświadczył, że prace nad **taryfami celnemi są już zapoczątkowane,** co do uchwalenia ustawy celnej, **to uchwalenie jej uzależnione jest od ukończenia ustawy karno-skarbowej.**

Mickiewiczowskiego Znicza niestrudzony strażnik

(W czterdziestopięciolecie pracy naukowej dra Józefa Kallenbacha, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Kiedy niedawno znalazłem się w pracowni naukowej prof. Kallenbacha wśród zacisznego gmachu Muzeum Czartoryskich i gdy w ciągu rozmowy zasłużony badacz literatury ojczystej pokazał mi autograf „Dziadów" cz. III., którego podobiznę właśnie wydawał, przeglądając żółtawe kartki rękopisu, przejmującego doznałem wrażenia. Z tych drobnem, lecz tak wyrazistem pismem kreślonych liter, płynących równą i zdecydowaną falą, wionęło ku mnie tchnienie wielkich po-listopadowych czasów, kiedy to w Dreźnie pisał je poeta, i tchnienie wielkiej, bohaterskiej duszy, która w tym legjonie słów i znaków zamknęła całą burzę chwili dziejowej i cały „krzyk pokolenia". — Szczególnie autograf improwizacji, spisanej wyraźnie, odrębnie, z osobną numeracją, działał na mnie jak urok tajemnej, ukrytej siły — ukrytej burzy uczuć, która poprzez drogie litery, równym biegnące szeregiem z głębin dalekich strumieniem rwącej fali pędziła niewstrzymanie.

A gdy wzruszony skierowałem wzrok swój na poważną, zadumaną, a radosnem spojrzeniem oczu opromienioną twarz profesora, jednym błyskiem myśli objąłem całość nieznużonej, wytrwałej pracy, pochylonej nad kartami wielkiej twórczości i wydobywającej z jej ukrytych tajni coraz to głębsze, coraz to mocniejsze złożyska sił wiekuistych ducha. Jednym błyskiem myśli objąłem całą dostojność, całą majestatyczną siłę cichej, skromnej, bez hałaśliwych aplauzów i reklamowego rozgłosu prowadzonej pracy naukowej, przeniknętej jedną tylko wielką namiętnością: miłością duszy ludzkiej — i tej, która z zamkniętych już kart twórczości do nas przemawia, i tej, która z jej posilnych źródeł czerpie wątek do nowych ducha triumfów.

Wielki, nieustanny, bogaty w stokrotne plony trud naukowej pracy prof. Kallenbacha, jednego z tych nieznużonych badaczy i odkrywców zaklętych skarbów duszy ludzkiej, uprzytomnił mi się wyraziście, gdy pod urokiem Mickiewiczowskiego rękopisu spojrzałem mimowoli w głąb serca zasłużonego pracownika, poważnym, wprost niewymiernym wysiłkiem życia, związanego z rzetelnem wgłębianiem się w tajemnicę Mickiewiczowskiej prawdy. Wśród całokształtu bowiem pracy naukowej prof. Kallenbacha, której 45-ciolecie Uniwersytet Jagielloński uroczyście jutro obchodzi, bogate wyniki studjów nad twórczością Mickiewicza stanowią dział najobszerniejszy i najcenniejszy. I najważniejszy zarazem! Bo 2-tomowej książki J. Kallenbacha o Mickiewiczu (której pierwsze wydanie ukazało się w r. 1897 w Krakowie nakł. Spółki Wyd. Polskiej, a drugie w roku 1918 w Poznaniu nakładem Wielkop. Księg. nakł. Karola Rzepeckiego i już jest wyczerpane niemal) i jej olbrzymiego, wychowawczego znaczenia nic już nie zdoła przesłonić. Mogą być coraz to nowsze i nawet coraz to wnikliwsze ujęcia Mickiewiczowskiej twórczości, jak książki Artura Górskiego, Pigonia, Wasilewskiego, jak cenne rozprawy prof. Chrzanowskiego, studja prof. Bruchnalskiego, jak nowe bystre odkrycia najwybitniejszych z pośród uczniów prof. Kallenbacha — dra Kleinera i dra Kridla, czy też innych młodszych badaczy.

Lecz żadne nowe odkrycie, ani żadne nowe na Mickiewicza spojrzenie nie osłabi już nigdy przemożnego czaru uczucia, jakie spływa z monografji Kallenbacha i pod urokiem którego wychowały się już całe pokolenia i nadal wychowywać się będą. Połączenie bowiem bystrej wnikliwości badacza i wzorowej metody analityczno-krytycznej, opartej o bezprzykładną wprost sumienność i niezwykłą czujność w gromadzeniu materjału, z gorącym żarem serca, przepojenie jego tchnieniem wszystkich rozpatrywanych etapów życia i twórczości wielkiego tytana poezji narodowej, daje dzieło w swej syntezie duchowej jedyne w swoim rodzaju. Dzieło nietylko wytrawnego badacza naukowego, lecz raczej serdecznego przyjaciela, wiernego syna, składającego serdeczny dług wdzięczności wielkiemu swemu wychowawcy i swojemu duchowemu ojcu. Stąd też płynie, że z pośród wielu doskonałych stylistów w dziale krytyczno-literackim, nikt zapewne nie posiada tego dziwnie ciepłego, niecodziennie serdecznego tonu, jakim przemawia do nas prof. Kallenbach, samym ustrojem poszczególnych rozdziałów i obrazów wprowadzając do wnętrza wielkiej Mickiewiczowskiej świątyni, której architekturę równocześnie w najdrobniejszych szczegółach umie gruntownie wyjaśnić i nowemi odkryciami wzbogacić.

Jakie to są te najwierniejsze odkrycia i wyniki badań prof. Kallenbacha zarówno w dziedzinie twórczości Mickiewicza jak też w innych działach, z których obok Mickiewiczowskiego, najważniejszy stanowią studja nad epoką humanizmu, nie mogę w tym dorywczo kreślonym szkicu gruntowniej omówić, na co trzebaby miejsca i czasu znacznie więcej. Uczynią to zresztą napewno w dniach najbliższych pióra o wiele wytrawniejsze, zaprawione wśród stałej pracy naukowej i niestarte dorażnością pisania wśród bieżących przynagleń.

Ze swej strony, jako uczeń profesora Kallenbacha, z czasów jego pracy we Lwowie, od roku 1904 począwszy) do uroczystego aktu hołdu dołączając tych słów kilka, pragnę przedewszystkiem to podkreślić, co dla moich przeżyć jeszcze z dni gimnazjalnych, kiedy to po raz pierwszy czytałem piękną książkę o Mickiewiczu, i z późniejszych lat uniwersyteckich, było najcenniejsze. Pragnę wspomnieć tylko o tych latach, gdy na uniwersytecie lwowskim po wytrawnym wprawdzie i niepozbawionym głębszego tonu serca, lecz w formie zimnym i umiarkowanym w sądach pracowniku, po ś. p. Romanie Pilacie, a następnie po człowieku wielkiego umysłu, lecz wyznawcy zimnego pozytywizmu, po ś. p. Piotrze Chmielowskim, katedrę literatury polskiej objął prof. Kallenbach. Znaleźliśmy w nim nietylko wytrawnego badacza i sumiennego pracownika, zbrojnego we wszystkie arkana ścisłej metody naukowej, do której nas na seminarjach swoich przykładnie zaprawiał, lecz także człowieka serca, z ducha i wewnętrznej postawy w stosunku do życia raczej romantyka, wiernego, niestrudzonego strażnika Mickiewiczowskiej tradycji i budziciela jej ogni żywych w sercach naszych. Fundamentalna zasada Mickiewiczowska „Miej serce i patrzaj w serce" kładła silne piętno na naukowej i wychowawczej działalności profesora Kallenbacha, strunami serdecznego uczucia, strunami serca wiążącego nas i z wielkim światem literatury, której skarby przed nami odkrywał, i z wielkim światem życia, które to w tym czasie goręcej, jak zwykle, wyciągało swe dłonie zaborcze po nasze młode dusze.

Były to bowiem już dni „przedburzowe", wzbierające falą już niedalekich, wielkich wydarzeń. Nic też dziwnego, że gorący ton serca, jaki spływać ku nam począł z za katedry w wykładach prof. Kallenbacha, wniesienie między nas jakby płonącego Znicza Mickiewiczowskiej, bohaterskiej tradycji życia, znajdowało u nas żywy oddźwięk, czemu nawet wyraz dawaliśmy w naszych pracach seminaryjnych, zwracających się wtedy coraz częściej do studjów nad twórczością drugiego wielkiego romantyka i wielkiego „rewolucjonisty z ducha", Juljusza Słowackiego.

Trwałą pamiątką tej wzbierającej w nas fali uczuć i nowych zainteresowań naukowych, którym chętnie i życzliwie patronował prof. Kallenbach, była wydana pod jego redakcją i pięknym wstępem jego pióra poprzedzona książka p. t.: „Cieniom Juljusza Słowackiego, rycerza napowietrznej walki, która o narodowość naszą się toczy", a na którą złożyły się prace całego szeregu członków polonistycznego seminarjum prof. Kallenbacha. Ten znamienny, literacki hołd Młodzieży, pod patronatem duchowym prof. Kallenbacha, złożony wielkiemu poecie ku uczczeniu setnej rocznicy jego urodzin, jest świadectwem pięknego posiewu w sercach młodej generacji, zapalonej słowem i trudem pracy profesorskiej swojego przewodnika, a dzisiaj w poważnych pracach naukowych najwybitniejszych z pośród jego uczniów, jak Juljusza Kleinera, Manfreda

Z kolei Izba przystąpiła

DO BUDŻETU MINISTERSTWA ROLNICTWA.

Sprawozdawca senator **Puławski**, charakteryzując położenie rolnictwa, ubolewa nad tem, że w kraju, **w którym stanowi 75 procent zatrudnienia**, nie jest traktowane, jako **główna gałąź produkcji**. Zdaniem referenta należy przedewszystkiem **dopomóc drobnemu rolnictwu.**

Następne posiedzenie Senatu dzisiaj o godzinie 9.30.

Z Sejmu

(Głosowanie nad projektem ustawy o podatku przemysłowym).

Warszawa. 20 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu, jak już donosiliśmy, Sejm **przeprowadził głosowanie nad poprawkami, zgłoszonemi w drugiem czytaniu do noweli do ustawy o podatku przemysłowym.** W szczegółności przyjęto do art. 3 poprawkę pos. Kowalczyka (Piast), aby obok przemysłu ludowego od podatku były zwolnione także i rzemiosła ludowe. Do tego samego artykułu przyjęto poprawkę pos. Manaczyńskiego (ZLN) 154 przeciw 143 głosom, aby pracownie i zajęcia rzemiosł, rękodzieł, dorożkarstwa, furmaństwa, rybołóstwa, o ile są prowadzone przez właścicieli lub przy współpracy najwyżej jednej siły pomocniczej względnie przy pomocy tylko członków rodziny, były zwolnione od podatku obrotowego, a płaciły tylko podatek w formie świadectw przemysłowych.

Do art. 26 przyjęto poprawkę posła **Sommersteina**, w myśl której po zaistnieniu ważnej a nieuchronnej przyczyny, z powodu której płatnik nie złożył w terminie zeznania, rozstrzyga władza, powołana do rozstrzygania odwołania.

Do art. 76 przyjęto poprawkę posła **Wartalskiego** (ZLN), w myśl której minister skarbu jest upoważniony **do pobierania podatku bez ustalenia obrotu** w każdym poszczególnym wypadku na podstawie przeciętnych norm obrotu od przedsiębiorstw handlowych 4-tej kategorji i przemysłowych 8-mej kategorji. Poprawka posła Wartalskiego tyczy się **trzech kategoryj przedsiębiorstw handlowych.** W głosowaniu ta część poprawki upadła.

Do art. 116 przyjęto poprawkę pos. **Sommersteina, skracającą termin przedawnienia** wykroczeń przeciw ustawie w jednym wypadku z pięciu lat do dwóch, w innych do lat trzech.

Do art. 120 przyjęto poprawkę posła **Mianowskiego** (Ch. D.) na zasadzie której na rzecz Izb handlowych i rękodzielniczych, związków stowarzyszeń przemysłowych i rękodzielniczych spełniających funkcje izb handlowych i rękodzielniczych, pobierany podatek od patentów i kart rejestracyjnych w wysokości 15 proc. udzielonych z funduszów **przeznaczonych dla szkolnictwa zawodowego kurs terminatorski i patronatów wwysokości 25 proc. od kart rejestracyjnych i patentów pozostają w rękach** ministra oświaty **łącznie z ministrem skarbu oraz przemysłu i handlu.** Fundusze zebrane w obrębie Izby handlowej mają być użyte w obrębie tejże Izby. Z funduszów tych 20 proc. przeznacza się **na pokrycie kosztów utrzymania szkół handlowych akademickich typu spółecznego.**

Wszystkie inne poprawki odrzucono a ustawę **w drugiem czytaniu przyjęto.**

Na tem posiedzeniu zakończono. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 4-tej po południu.

Kridla, Marjana Szyjkowskiego, Eugenjusza Kucharskiego i Stanisława Łempickiego, już przynoszącej stokrotne owoce nauce i twórczości polskiej.

Gdy zaś niezmierzony trud pracy naukowej prof. Kallenbacha, dobiegający już lat czterdziestu pięciu, i trud przykładnej pracy uniwersyteckiej, obejmującej lat trzydzieści siedm, w całej pełni wschodzi owocami w pracach coraz to nowych generacyj, On sam, nieprzerwanie, trwa na zajętym posterunku swej twórczej, narodowej służby, jako czujny i gorliwy strażnik wielkiego Mickiewiczowskiego Znicza. Trwa niestrudzony i właśnie swą czterdziestopięcioletnią pracę naukową, której „magna pars" były gruntowne studja nad duchem i twórczością Mickiewicza, a w szczególności nad wiekopomnem dziełem „Dziadów", wieńczy prawdziwą koroną swych bezprzykładnych wytężeń, badań i poszukiwań, wydaniem bezcennej w swej wartości naukowej i wychowawczej, drogiej sercu polskiemu pamiątki. Jest nią podobizna pierwszego autografu „Dziadów" cz. III., podarowanego przez poetę Klaudji z Działyńskich Potockiej, a odnalezionego szczęśliwym trafem w biljotece Działyńskich w Kórniku. Z autografu tego (wydanego właśnie nakł. Polskiej Akademji Umiejętności — kwiecień 1925 r.) wraz z tchnieniem bezpośredniem wielkiej i twórczej duszy Mickiewicza spływa ku nam tchnienie rzetelnego trudu naukowego, spędzonego nad księgą jego wielkiej spuścizny duchowej, której prof. Kallenbach pilnie strzeże, której skarby dla narodu swojego zdobywa jako prawdziwy, niestrudzony strażnik Mickiewiczowskiego Znicza.

Bol. Pochmarski.

Kwiatek „republikański" z niemieckiej niwy

(ż) Jeżeli ktoś mógł mieć jeszcze jakieś wątpliwości, co oznacza dla nastrojów i kierunku polityki niemieckiej **wybór Hindenburga** na prezydenta Republiki, to teraz, gdy od paru miesięcy pracuje parlament Rzeszy, **musi już utracić ostatnie złudzenia.** Odnosi się to oczywiście tylko do tych **nielicznych już** kół w Anglji czy Ameryce, gdzie **jeszcze z dobrą wolą odnoszono się** do zmian, zachodzących w Niemczech.

Klasycznem **znamieniem nowego Rządu polityki niemieckiej** jest **jedna z ostatnich uchwał komisji głównej parlamentu.** Mianowicie uchwalono na tej komisji znaczną większością głosów — a uchwała ta z pewnością przejdzie tą samą większością i na plenum Izby — **zniesienie ustawy o ochronie republiki.**

Trzeba dobrze rozumieć, co to znaczy! Ustawa ta była **uchwalona po zamordowaniu Rathenaua,** kiedy terror, szerzony przez różnego rodzaju zbrojne związki skrajno-prawicowe, począł przekraczać wszelkie granice, kiedy już nikt nie był pewny życia, kto działalności tych związków stał na drodze. I istotnie, działalność bojówek nacjonalistycznych została przez ustawę znacznie pohamowana.

Dziś się ją znosi! Może to oznaczać tylko jedno: **chęć przywrócenia bojówkom nieograniczonej swobody.** I to niewątpliwie było celem wnioskodawców.

Stronnictwa republikańskie pocieszają się jednem, mianowicie twierdzeniem, że **w razie upadku kandydatury Hindenburga przy wyborach, prawica dokonałaby zamachu stanu,** a dziś „legalizm" do pewnego stopnia ją hamuje. **Słaba to pociecha** i niewiadomo, kogo ma pocieszyć. Z istniejącego stanu rzeczy i z tej „pociechy" jedno wynika niezbicie. Tak czy tak **w Niemczech rządzi i zawsze rządziła skrajna, cesarska prawica,** która czeka tylko odpowiedniej okazji, by **ostatecznie odrzucić resztki pozorów.**

Czterdziestopięciolecie pracy naukowej prof. Kallenbacha

W niedzielę o godz. 11 Uniwersytet Jagielloński wraz z młodzieżą akademicką składa hołd swemu wybitnemu współpracownikowi prof. Józefowi Kallenbachowi w uznaniu jego wielkiej i owocnej pracy naukowej, trwającej już lat 45, a rozpoczętej w Krakowie, gdzie jubilat odbył studja uniwersyteckie (1880—1884). W uroczystości wezmą udział przedstawiciele także innych uniwersytetów. Przemawiać będą: prof. Chrzanowski, prof. Kleiner ze Lwowa, prof. Pigoń z Wilna, oraz przedstawiciel młodzieży, słuch. fil. p. Doda.

* * *

Dr Józef Kallenbach, ur. w 1861 w Kamieńcu Podolskim, ukończył gimnazjum we Lwowie, poczem kształcił się w Uniwersytecie Jagiellońskim, poświęcając się głównie językowi i literaturze polskiej pod kierunkiem prof. Malinowskiego i Stanisława Tarnowskiego, oraz filologji klasycznej pod kierunkiem Kaz. Morawskiego. Stopień doktora otrzymał w Krakowie w r. 1884, poczem na dalsze studja wyjechał do Lipska, Monachjum i Paryża. Habilitował się w lijcu 1887 jako docent prywatny literatury polskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1889 po okresie studjów archiwalnych w Kolonji, Paryżu i Londynie powołany zostatł na katedrę języków i literatur słowiańskich w nowym Uniwersytecie Fryburskim w Szwajcarji jako profesor wyczajny. Po dwunastoletniej działalności w Fryburgu przeniósł się w r. 1901 do Warszawy na stanowisko dyrektora Bibljoteki ordynacji hr. Krasińskich, a po śmierci prof. Piotra Chmielowskiego obcjmuje w r. 1904 katedrę literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim, jako profesor zwyczajny. W r. 1906 jednomyślnie zostaje wybrany na członka czynnego Wydziału filolog. Akademji Umiejętności. od kwietnia 1908 jest prezesem Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza. Jako kierownik seminarjum polonistycznego organizuje skrzętnie podręczną bibljotekę filologji polskiej, tak, że już po dwóch latach liczyła ona około tysiąca dzieł. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości prof. Kallenbach w r. 1920 obejmuje zaszczytną placówkę w uniwersytecie im. Batorego w Wilnie, gdzie jako doskonały znawca i świetny tłómacz ducha mickiewiczowskiej tradycji rozwija pożyteczną i owocną działalność, której twórczym kontynuatorem jest obecnie prof. Pigoń. W r. 1922 obejmuje katedrę literatury polskiej w swym macierzystym Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie swego czasu odbył studja i uzyskał stopień doktorski i gdzie mu młodzież akademicka z inicjatywy »Koła polonistów« wraz z ciałem profesorskiem Uniwersytetu składa hołd należny ku uczczeniu 45-lecia pracy naukowej, której okres chwalebny właśnie upływa za kilka miesięcy.

Pracę naukową rozpoczął prof. Kallenbach rozprawką z dziedziny filologji klasycznej (»Kilka słów o poemacie Lukrecjusza »De rerum natura« — Propercjusza »Królowa Elegji« Kraków 1881), której jest znawcą gruntownym, korzystając z jej źródeł w całym szeregu swych rozpraw i studjów nad epoką humanistyczną, a wśród których ważne miejsce zajmuje bardzo cenna rzecz o »Odprawie posłów greckich« (Kraków 1883). Cały jednak wysiłek swej pracy naukowej zwrócił przedewszystkiem w stronę romantyzmu głównie twórczości Mickiewicza, której nie tylko jest znawcą gruntownym, lecz także doskonałym tłómaczem i apostołem. Wielka księga jego studjów nad Mickiewiczem, te bezcenne »Kallenbachowskie Mickiewicziana«, stanowią trwałą kartę naszej naukowej literatury z rozważań nad epoką romantyzmu. Nie mniej pożytecznem i wartościowem studjum jest dużą popularnością i uznaniem ciesząca się dwutomowa książka o Zygmuncie Krasińskim (Lwów 1904), obejmująca życie i twórczość poety do r. 1838. Niezliczona ilość wydań krytycznych, komentarzy, objaśnień, drobnych rozprawek i uwag, rozsypanych po wszystkich niemal czasopismach naukowych i literackich uzupełnia bogatą i niespożytą działalność naukową tego wytrwałego prawdziwego olbrzyma pracy. Między innemi i »Nowa Reforma« cieszy się łaskawemi względami czcigodnego jubilata, który pismo nasze stale zasila swemi cennemi artykułami i sprawozdaniami z najnowszego ruchu literacko-naukowego. Do hołdu składanego zasłużonemu badaczowi literatury ojczystej przyłącza się i nasze pismo,. życząc Mu serdecznie pełnego powodzenia w dalszej owocnej pracy na pożytek Ojczyzny i Nauki.

KRONIKA

Kraków, 20 czerwca.

Rocznica wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk

KATOWIACE, 20 czerwca. Dzisiaj, w sobotę, Górny Śląsk obchodzi uroczyście rocznicę historyczną chwili wkroczenia wojsk polskich.

Dnia 20 czerwca 1922 roku rano wojsko polskie pod wodzą generała broni Stanisława Szeptyckiego przekroczyła na moście Szopenickim pod Sosnowcem granicę śląską, witane przez przedstawicieli władz i tłumy publiczności, a następnie udało się przez Szopienice i Zawadzie do Katowic. Była to chwila nieopisanoj radości i entuzjazmu.

„Prawda Śląska", a w szczególności organ powstańców śląskich, „Polska Zachodnia", przypomina ten historyczny moment, przyczem zaznacza, że pamięć tej rocznicy mąci obecne przesilenie. Trzeba jednak pamiętać, że ciężkie przesilenie istnieje w całej Europie, a więc w Niemczech, Czechach, Belgji, Francji i Ameryce. Na całym świecie jest za dużo węgla i żelaza, a za mało konsumentów. Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, należy przetrwać i bronić G. Śląsk przed rozszalałą w ostatnich czasach niemiecką agitacją antypaństwową i antypolską.

Międzynarodowy kongres rolniczy w Warszawie

Biuro prasowe XII międzynarodowego kongresu rolniczego w Warszawie komunikuje, że zjazd członków kongresu, przedstawicieli prasy zagranicznej już się rozpoczął. Członkowie kongresu otrzymują już na dworcu wydawnictwo z infromacjami w sprawie kongresu, mianowicie program i regulamin kongresu, listę mowców, oraz karnet, zawierający legitymacje członkowskie, kupon na śniadania, obiady, oraz bilet na wycieczkę.

Mińsk siedzibą szkoły agitatorów sowieckich

Z Wilna donoszą:

Z przejętych papierów okazało się, że w Mińsku **powstała szkoła dla wykształcenia agitatorów, którzy zawieraliby znajomości z żołnierzami korpusu ochrony pogranicza, przekupywali ich i w zamian za to otrzymywali wskazówki wojskowe.** Władze nasze wydały odpowiednie zarządzenia.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY" zawiera 6 stron druku. Dodatek tygodniowy, poświęcony w głównej części pamięci Nieznanego Żołnierza. Dział ten zawiera artykuły: Bol. P.: „Idea Nieznanego Żołnierza", L. Tomaszkiewicza: „Bezimienna siła", J. D. „Warszawa a pomnik Nieznanego Żołnierza". Oprócz tego zamieszczamy w tym dziale: Pogandankę naukową o budowie chmur i Zapiski literackie W. Dody.

OD REDAKCJI. Naczelny redaktor „Nowej Reformy", p. Michał Konopiński, wyjechał na kilkutygodniowy urlop do Krynicy.

W zastępstwie kierownictwo pisma objął redaktor p. Artur Popiel.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę, 21 b. m., podczas mszy św. o godzinie 12 w południe Chór akademicki pod batutą dyr. J. Życzkowskiego wykona utwory religijne. Solo pp. Matuszyk i Pełecki.

KOMITET PARAFJI ŚW. FLORJANA W KRAKOWIE oznajmia, że losowanie obrazu, ofiarowanego przez prof. Wyczółkowskiego na pomnożenie funduszu na sprawienie nowych dzwonów w miejsce zabranych podczas wojny przez austrjackie władze, zostało wskutek nierozsprzedania jeszcze losów za zezwoleniem władz skarbowych odroczone do jesieni.

Termin losowania będzie w swoim czasie podany do publicznej wiadomości.

POGRZEB Ś. P. MICHAŁA CHYLIŃSKIEGO, BYŁEGO REDAKTORA „CZASU" I B. WICEPREZYDENTA MIASTA odbył się dzisiaj o godzinie 11 przed południem z kaplicy cmentarnej. Po odprawieniu przy katafalku mszy św. żałobnej przez ks. prepozyta Masnego, tenże w asystencji duchowieństwa poprowadził kondukt żałobny. Po wyniesieniu trumny, okrytej wieńcami, u progu kaplicy pożegnał zmarłego imieniem redakcji „Czasu" i stronnictwa prawicy narodowej redaktor dr Beaupré, podnosząc wysokie zalety ś. p. Chylińskiego, jako publicysty, polityka i człowieka dużej kultury. Następnie imieniem Klubu prawników i Koła literackiego pożegnał zmarłego, jako długoletniego prezesa Klubu, radca dr Józef Muczkowski. Po tych przemówieniach liczny zastęp przyjaciół i kolegów zmarłego towarzyszył zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku.

Pośród gości żałobnych zauważyliśmy: wojewodę Kowalikowskiego, pp. profesorów uniwersytetu Władysława L. Jaworskiego, Rosnera, Kumanieckiego, Kutrzebę, przedstawicieli miasta, komisarza rządowego dra Wawrauscha, wiceprezydentów Sarego i Wielgusa, generała Szeptyckiego, posła M. Dąbrowskiego, byłego dyr. „Czasu" Stanisława Tomkowicza, redaktora Srokowskiego, b. dyr. gimnazjum św. Anny Kulczyńskiego, b. ministra Morawskiego i wielu innych.

PODZIĘKOWANIE WYCIECZKI ANGIELSKIEJ. Prezydent Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie otrzymał z Londynu telegraficzne podziękowanie wycieczki angielskich parlamentarzystów wraz z serdecznemi życzeniami dla przyszłego rozwoju Polski. Telegram nosi podpisy wszystkich uczestników wycieczki.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSÓW NA KOLONJĘ WAKACYJNĄ W PORĘBIE WIELKIEJ. Na dwóch ostatnich posiedzeniach, odbytych pod przewodnictwem prezesa dra Władysława Ekierta, przyjął pełny „Wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazjów miasta Krakowa" 130 uczniów gimnazjalnych do swej kolonji wakacyjnej w Porębie Wielkiej. — Bliższych szczegółów udzielą pp. wydziałowi Towarzystwa w poszczególnych gimnazjach. Kierownikiem kolonji wybrany został po raz 18 profesor Władysław Koch.

WPISY DZIECI DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH MIEJSKICH z ukończonym 6 rokiem życia odbędą się w dniach 30 czerwca, 1 i 2 lipca b. r. Kartki wpisowe do pierwszej klasy powszechnej już wydaje Rada szkolna miejska w Krakowie, ulica Podzamcze 1, parter, w dnie powszednie w godzinach urzędowych od 8—2 po południu. Celem uniknięcia natłoku, Rada szkolna przypomina rodzicom i opiekunom, aby wcześniej postarali się o kartki do klasy pierwszej, a nie w ostatnich dniach. Wpisy do szkół męskich z nauką sześciodniową, ewentualnie z pięciodniową, jak w roku zeszłym, z tą jedynie zmianą, że w bieżącym roku szkolnym 1925—1926 szkoła XVI przy ulicy Zielonej będzie miała naukę 6-dniową, a szkoła XI barakowa przy ulicy Miodowej l. 36 naukę 5-dniową.

WPISY DO 4-LETNIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ i połączonej z nią 3-letniej szkoły handlowej i liceum handlowego przyjmować będzie dyrekcja zakładu (ulica Kapucyńska 2) w dniach 29 i 30 bm. i 1 lipca b. r. Bliższe szczegóły ogłoszone są w budynku szkolnym.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI USTNY DLA EXTERNISTÓW w terminie jesiennym rozpocznie się w państwowem seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie dnia 28 września 1925 roku. — Termin wnoszenia podań o dopuszczenie do egzaminu upływa z dniem 15 sierpnia b. r.

BEZPŁATNA REKLAMA DLA FIRM POLSKICH. Ministerstwo przemysłu i handlu zawiadomiło krakowską Izbę handlową i przemysłową, iż holenderski dwutygodnik „Handelsbelangen" (Amsterdam, Kreizergracht 410), będący przeglądem handlowo-informacyjnym, wydawanym przez jedno z największych biur wywiadowczych w Holandji (N. V. Vander Graat et Co w Amsterdamie), oświadcza gotowość bezpłatnego zamieszczania ogłoszeń firm polskich, pragnących wejść w stosunki handlowe z Holandją, szukających zbytu towarów polskich do Holandji, pragnących nabywać tam surowce, poszukujących przedstawicielstw i t. d. — Zainteresowane przedsiębiorstwa skorzystać mogą z tej oferty dla nawiązania bliższych stosunków z rynkiem holenderskim.

URZĘDOWANIE KOMISJI POBOROWEJ. Magistrat miasta Krakowa podaje do wiadomości, iż komisja poborowa na miasto Kraków przy ulicy Jabłonowskich l. 19 urzędować będzie jeszcze w dniach 23, 24 i 25 b. m. od godziny 8 rano. — Wszyscy poborowi roczników 1904, 1903 i 1902, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów w wyznaczonych dla nich terminach się nie stawili, mają stawić się w powyższych dniach przed komisją poborową o godzinie 8 rano.

ZJAZD ZWIĄZKÓW INWALIDÓW. W sali obrad Krakowskiej Rady wyznaniowej odbył się w niedzielę pierwszy zjazd związków żydowskich inwalidów wdów i sierót Polski, w którem wzięli udział delegat tut. Izby skarbowej, delegat Dowództwa Obozu Warownego, posłowie sejmowi Heller, dr Thon i Stempel, prezydent Krakowskiej Gminy żydowskiej dr Rafau Landau, tudzież licznie zebrani delegaci z Warszawy, Łodzi i 36 miast Małopolski, jak Lwowa, Przemyśla, Tarnowa i t. d. Po zagajeniu zjazdu przez przewodniczącego krakowskiego Związku p. Bachnera, który złożył podziękowanie prezydjum Krakowskiej Gminy żydowskiej za poparcie celów Związku, powitał zjazd imieniem Krakowskiej Gminy żydowskiej prezydent dr Rafau Landau przyrzekając dalsze poparcie celów Związku, poczem przemawiali posłowie sejmowi: Stempel, Heller i dr Thon, tudzież delegaci związków. Uchwalono utworzyć w Krakowie centralę zarządu związków w Małopolsce istniejących, tudzież wypracować statut. Obrady trwały przez cały dzień.

CZAS OTWARCIA SKLEPÓW PIEKARNIANYCH. Magistrat donosi, że sklepy piekarniane w Krakowie mają być otwarte w dni powszednie od godziny 6 rano do 4 po południu przez cały rok.

ECHA OBCHODU LAJKONIKA. Jakiś nieznany sprawca skradł p. Stanisławowi Wiejowskiemu podcza sobchodu „Łejkonika" złoty zegarek, wartości 200 złotych.

UJĘCIE OSOBLIWEGO ZŁODZIEJA. W kaplicy cmentarza rakowickiego od dłuższego czasu w tajemniczy sposób znikały ze zamkniętej szafy komunikanty i wino mszalne, a ze skarbonek pieniądze. W tych dniach organa policyjne wpadły na ślad sprawcy tych kradzieży i aresztowały go w osobie Pasierba Stanisława, lat 14, z Krakowa. Pasierb mimo młodocianego wieku ma na sumieniu cały szereg kradzieży.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. W dniu 22 b. m., jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Amelji Bartoszewiczowej, odbędzie się za spokój jej duszy nabożeństwo żałobne o godzinie 10 rano w kościele Archipresbyterjalnym Najświętszej Maji Panny przed cudownym obrazem Ukrzyżowanego Pana Jezusa.

ZNANY W SZEROKICH SFERACH TOWARZYSKICH, HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH p. Samuel Stark, został mianowany dyr. Oddziału na całą Małopolskę i Śląsk Towarzystwa Ubezpieczeń „Zjednoczenie" S. A. w Warszawie z siedzibą w Krakowie. 1321

PARASOL, CZY PŁASZCZ GUMOWY? Płaszcz gumowy jest wygodniejszy. Wielki wybór poleca A. Bross, Kraków, ulica Florjańska l. 44. (Narożnik obok Bramy Florjańskiej).

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i jutro pełna uroku komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic". Są to ostatnie przedstawienia tego pięknego dzieła. Jutro po południu ostatnie przedstawienie „Przepióreczki" Stefana Żeromskiego. W poniedziałek nie będzie spektaklu ze względu na próbę generalną z orkiestrą i chórami krotochwili Fredry „Nowy Don Kiszot", czyli „Sto szaleństw", której premjera naznaczona jest na środę. Przedstawienie to będzie ciekawe przez to, że

szereg artystów sceny krakowskiej wystąpi w niem w rolach śpiewnych, do których przygotowują się od dłuższego czasu pod kierunkiem p. Meyerholda. Sceny chóralne wykonają członkowie Tow. operowego.

Z TEATRU „BAGATELA". Dziś i codziennie ciesząca się niesłabnącem powodzeniem sztuka Lengyela „Antonja", która w bieżącym sezonie osiągnęła niebywały sukces. W głównych rolach występują pp.: Bruczowa, Zofja Barwińska, Ordyńska, Gorajska, Barwiński, Kwiatkowski, Wesołowski, Fertner i inni.

W niedzielę po południu wznawia teatr znakomitą farsę Mollera: „Zoneczka z Variete" z pp.: Relewicz-Ziembińska, Ziembińskim, Turskim, Wesołowskim, Fertnerem i innymi.

OPERETKA „NOWOŚCI", ULICA RAJSKA. W niedzielę, 21 b. m., o godzinie 4 po południu po cenach całkiem zniżonych „Hrabina Marica" z pp.: Kramerówną, Kozłowską, Sempolińskim, zaś o godzinie 8 wieczorem stale wzbudzający burzę oklasków „Książę Nancy" Lehara z p. Wawrzkowiczem w roli tytułowej.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 20 b. m.: „Wiele hałasu o nic".

Niedziela, 21 b. m., po południu: „Uciekła mi przepióreczka..."; — wieczorem: „Wiele hałasu o nic".

Poniedziałek, 22 czerwca: Teatr zamknięty.

Wtorek, 23 czerwca: „Wiele hałasu o nic".

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 20 b. m.: „Antonja".

Niedziela, 21 b. m. rano: Poranek na rzecz kolonij wakacyjnych.

Niedziela, 21 b. m., o godzinie 4 po południu: „Zoneczka z Variete" (ceny zniżone); wieczorem o godzinie 8: „Antonja".

Poniedziałek, 22 b. m., o godzinie 8 wieczorem: „Antonja".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota, 20 b. m. o godzinie 4 po południu: „Dzidzi"; wieczorem o godzinie 8: „Książę Nancy".

Niedziela, 21 b. m., o godzinie 4 po południu: „Hrabina Marica"; wieczorem o godzinie 8: „Książę Nancy".

Poniedziałek, 22 b .m., o godzinie 8 wieczorem: „Książę Nancy".

Listy z kraju

(Wizytacja parafji jarosławskiej przez ks. biskupa Nowaka z Przemyśla. — Matura. — Liczne aresztowania podejrzanych o udzielenie pomocy Mitkowskiemu i jego bandzie. — Ujęcie sprawców kradzieży u jubilera w Radymnie. — Ze sportu).

Jarosław 19 czerwca.

(es.) Wizytację tutejszej parafji przeprowadził ks. biskup Nowak z Przemyśla w dniach od 6-go do 10 b. m. U bramy triumfalnej, na powitanie ks. biskupa, zebrali się przedstawiciele wszystkich władz cywilnych i wojskowych. Czcigodnego Gościa imieniem miasta przywitał inż. Sierankiewicz, komisarz rządowy miasta, imieniem starostwa w nieobecności radcy wojew. Prezentkiewicza starosta Bujniewicz, im. powiatu marszałek powiatowy dr Lisowiecki im. włościan parafji jarosławskiej, rolnik Ochap ze Szówska. Ks. biskup podczas swego pobytu udzielał sakramentu bierzmowania, zwiedził wszystkie zakłady naukowe, ochronkę, szpital powszechny, wojskowy oraz rewizytował naczelników tut. władz. Na cześć ks. biskupa odbyły się liczne przyjęcia. Ks. biskup odjechał z powrotem do Przemyśla 10 b. m. pozostawiając u nas serdeczne wspomnienia.

W tutejszem gimnazjum I. (klasycznem) egzamin dojrzałości odbył się w dniach 2—6 b. m. pod przewodnictwem dyrektora tegoż, jako delegata kuratorjum lwowskiego p. radcę Ignacego Rychlika. Na 39 abiturjentów A i B reprobowano 5 na pół roku. Z oddziału A zdali egzamin: Cena Eugenjusz, Gustek Franciszek, Jamroz Bazyli (cel.), Kurzweil Pinkas, Kuźniar Tomasz, Lubaczek Jan, Mazur Michał (cel.), Nowosad Zbigniew (cel.), Pędziński Stanisław, Probstein Edmund (cel.), Pretorjus Aleksander, Reczuski Tadeusz, Rosenfeld Henryk, Sandig Henryk, Silbermann Zygmund, Wenger Eugenjusz, Wójcik Andrzej i Zys Jerzy. Z oddziału VIII B zdali: Asłanowicz Paweł (cel.), Folkmann Emil, Hnatów Jan, Kołcz Stefan, Krauz Eugenjusz (cel.), Malawski Stanisław, Moskalewicz Józef, Orzechowski Władysław, Pliska Franciszek, Resler Eryk (cel.), Ringel Józef, Ruebenbauer Henryk, Smagała Kazimierz, Wojtuń Józef, Wolfstein Beinisch (cel.), Zasowski Jerzy.

W związku z obławą urządzoną na Mitkowskiego i tow. policja przyaresztowała cały szereg osób, podejrzanych o udzielenie pomocy Mitkowskiemu i jego bandzie w ukrywaniu się i t. p. Z powiatu jarosławskiego przyaresztowano 26 osób, z przeworskiego zaś 30 osób. W sobotę, t. j. 13 b. m. prowadzono pod silną eskortą policyjną przyaresztowanych do sądu okręgowego w Przemyślu, między którymi znajdowała się cała rodzina Mitkowskiego t. j. ojciec, matka, brat i siostra. Wobec toczącego się śledztwa, komenda powiatowa odmawia z łatwozrozumiałych względów informacyj w tej sprawie. Stwierdzić atoli publicznie należy, iż od 6 tygodni kronika policyjna nie zanotowała żadnego napadu rabunkowego, co przypisać należy intenzywnej pracy tutejszych organów bezpieczeństwa.

Sprawców kradzieży dokonanej 3 b. m. u jubilera Czekierdy w Radymnie, którymi okazali się: Piotr Bartoszko, Seńko Nimko i ich pomocnicy: Michał Kokuszko, Fedko Michnik, Grzegorz Rapita wszyscy z Wietlina pow. Jarosław. Policja jarosławska po zakwestjonowaniu 26 zegarków, bransoletek, łańcuszków, pochodzących z kradzieży przyaresztowała i oddała do tutejszego sądu.

Na stadjonie „Sokoła" odbyły się 11 b. m. zawody przyjacielskie piłki nożnej między Z. T. G. S. „Dror" Komb, a „Trzeciakiem" II z wynikiem 0:8 (0:2) sędziował p. Teleśnicki. Bezpośrednio po tych dość nudnych zawodach rozegrał match footbalowy tutejszy W. K. S. 2 p. Łączność z rzeszowską „Resowją" I z wynikiem 3:4 (1:3). Gra obustronna ładna. sędzia por. Amon z 3 p. Leg. dobry. Dnia 14 b. m. na stadjonie „Sokoła" odbyły się zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy „B" między przemyskim „Hagibor" I a tut. S. K. S. „Jarosławja" I z wynikiem 0:3 (0:1) dla Jarosławji, która grała w przeciwieństwie do Hagiboru ambitnie, ofiarnie i z zapałtm. Zwycięstwo zasłużone. Sędzia por. Wildner ze Stanisławowa bez zarzutu.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

Podziękowanie.

J. Wielm. Panu Prof. Rosnerowi, Wielm. Panu Drowi Gawrońskiemu jako operatorowi, Wielm. Panu Drowi Schanzenbachowi, Wielm. Panu Drowi Stępowskiemu, Wielm. Panu Drowi Dukietowi, Wielm. Panu Drowi Ornatkiewiczowi, za szczęśliwe przeprowadzenie nadzwyczaj ciężkiej operacji u mojej żony na klinice Ginekologicznej, oraz za troskliwą opiekę podczas choroby. Wielm. Panu Drowi Gawrońskiemu, składamy tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie. Bóg zapłać.

Józef i Aniela Miarczyńscy, Kraków.

1320

Komunikaty i zawiadomienia

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 b. m., o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: członek A. Krzyżanowski przedstawi pracę dra Antoniego Benisa pod tytułem: „Stabilizacja waluty w Czechosłowacji". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

WYSTAWA JACKA MALCZEWSKIEGO W DOMU ARTYSTÓW uzupełnioną została ostatnio nadesłanemi obrazami, między innemi: dwie większe kompozycje pod tytułem: „Thanatos", portrety J. Miena i Kalinki (z okresu akademickiego) i kilka pejsaży i studjów. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 10—1 i od 4—7, w niedziele od 10—1 przed południem.

WIECZÓR TOWARZYSKI w Klubie społecznym (Rynek główny 32) dla pożegnania członków Klubu i artystów teatru pp. Buczyńskiej i Białkowskiego, którzy pracą swoją wspierali życzliwie działalność Klubu, a opuszczają Kraków, odbędzie się dnia 25 b. m. we czwartek o godzinie 9 wieczorem. Goście mile widziani. Zgłoszenina u skarbnika w lokalu Klubu od godziny 7—9 wieczorem najpóźniej do wtorku.

TRZECI FESTIVAL TOWARZYSTWA ORATORYJNEGO odbędzie się, jak poprzednie, w arkadowym dziedzińcu krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ulica Basztowa l. 8, w sobotę, dnia 20 b. m., o godzinie 8.30 wieczorem z udziałem artystów śpiewaków pp.: L. Filipek Jaworzyńskiej, A. Mazanka i S. Matuszka, art. dram. Ronarda Bujańskiego, oraz chóru i kwintetu smyczkowego Towarzystwa Oratoryjnego. Bilety przy wejściu po zwykłych cenach. W razie niepogody Festival odbędzie się w niedzielę, 21 bm.

Z kraju i ze świata

XII ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH W WARSZAWIE. Termin XII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich został ostatecznie ustalony na dzień 12—16 lipca 1925 r. Zjazd ten po raz pierwszy odbędzie scię w stolicy i zapowiada się, jako prawdziwe święto nauki polskiej. — Zgłoszenia napływają licznie, dotychczas zapowiedziano przeszło 1.000 referatów, które zostaną wygłoszone w 35 sekcjach naukowych. Wykłady na uroczystem otwarciu w dniu 12 lipca i zamknięciu zjazdu w dniu 16 lipca wygłoszą: prof. Siedlecki z Krakowa i prof. Gantkowski z Poznania. Po zjeździe projektowane są wycieczki naukowo-balneologiczne do Nałęczowa, Druskiennik, Ciechocinka, Inowrocławia, na Pomorze, do Ojcowa, na Śląsk i różnych zdrojowisk Małopolski zachodniej i wschodniej. Wobec spodziewanego licznego zjazdu, komitet organizacyjny uprasza o wczesne zapisywanie się na członków zjazdu (opłata członków 30 złotych, goście 20 złotych, konto czekowe P. K. O. Nr 10.077), oraz zgłaszanie się do komitetu o mieszkanie przed 1 lipca. — Adres biura komitetu organizacyjnego: Warszawa, ulica Chałubińskiego l. 5.

PRZYMUS KATR ROWEROWYCH. Ministerstwo Robót Publicznych wydało rozporządzenie, w myśl którego każda osoba, jeżdżąca na rowerze po drogach publicznych winna zaopatrzyć się w imienną kartę rowerową, które wydaje władza administracyjna I. instancji; w miastach może być wydawanie tych kart powierzone magistratom. Przed wydaniem karty winien urząd wydający kartę, przekonać się, że proszący jest obznajmiony z przepisami ruchu na drogach publicznych, zawartemi w rozporządzeniach, regulujących używanie i ochronę dróg.

URZĘDOWA STATYSTYKA POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ wykazuje za miesiąc maj b. r. następujące cyfry: przeleciało 86.834 klm. w 282 lotach, przewożąc przytem 663 pasażerów, 9.471 kg. towarów i 131½ kg. poczty lotniczej. Regularność lotów wynosiła 99½%, przyczem nie było ani jednego nieszczęśliwego wypadku. Poza wyżej wyliczonemi regularnemi lotami, przewidzianemi rozkładem lotów, wykonano ponadto 23 loty specjalne, a to próbne, okrężne, oraz z przedstawicielami władz centralnych w pilnych sprawach służbowych.

CIĄGNIENIE LOTERJI NA STANICĘ HARCERSKĄ W WARSZAWIE, przesunięte z marca, odbędzie się w Warszawie dnia 25 b. m., a wygrane zostaną ogłoszone i posiadacze losów wygranych, wedle podanych adresów, powiadomieni.

TAJEMNICZE WYMORDOWANIE CAŁEJ RODZINY ŻYDOWSKIEJ WYJAŚNIA SIĘ.

Dalsze dochodzenia policyjne w sprawie tajemniczego wymordowania całej rodziny grabarza żydowskiego w Zgierzu wykazały, że przyczyny zbrodni szukać należy prawdopodobnie w motywach rabunkowych. Feldon był bowiem człowiekiem zamożnym, pożyczającym pieniądze okolicznym włościanom na wysoki procent, z czego zebrał znaczny kapitał, sięgający kilkunastu tysięcy złotych.

Charakterystycznem jest to, że w przededniu wypadku większość zobowiązań wekslowych zginęła, po morderstwie znalazły się jednak weksle na sumę kilkuset złotych. Feldon w przeddzień morderstwa miał gotowiznę od 2—3 tysięcy złotych, sumy tej jednak przy rewizji nie znaleziono.

Prócz tego jeden z kuzynów Feldona zeznał, że zmarły przed 18 laty rabin w Zgierzu powierzył Feldonowi testament z zapisem kilku tysięcy rubli w złocie dla tego obywatela Zgierza, żyda, który położy najwięcej zasług dla miejscowej gminy żydowskiej. Wyboru legatarjusza miał dokonać Feldon.

Dochował on ściśle tajemnicy przez 18 lat, a dopiero przed kilku dniami w stanie podpitym, zdradził tajemnicę kilku nieopatrznemi słowami. Od tej chwili Feldon nie miał spokoju, miewał ciągle wizyty i wezwania na cmentarz, gdzie odbywał dłuższe konferencje.

WIELKI POŻAR LASU. Jak donoszą z Chojnic, w leśnictwie Biała wybuchł pożar wskutek nieostrożności robotników, pracujących przy wyrębie drzewa. Wkrótce ogień przerzucił się do leśnictwa Brzegi, niszcząc ogółem 150 ha lasu. Straty wynoszą około 160.000 złotych. Ażeby zlokalizować pożar, zwołano z okolicznych wsi ludzi w liczbie około 1.000 i rozpoczęto przekopywanie terenu i zasypywanie ognia ziemią. Akcja ratunkowa była wielce utrudniona przez wiatr, który przerzucał ogień na odległość stu metrów.. Udało się jednak około godziny 8 wieczorem pożar zlokalizować.

STARZEC 75-LETNI ZAMORDOWANY PRZEZ 63-LETNIEGO. W kopalni nafty „Las" w Borysławiu znaleziono onegdaj na ścieżce, wiodącej do kotłowni, trupa 75-letniego Jana Burego. Znaleziono przy nim zegarek, oraz pieniądze, co wskazuje, że przyczyną śmierci nie był wcale mord rabunkowy, ale raczej zemsta osobista. Podejrzenie padło na 63-letniego Grzegorza Kłosia, palacza, zajętego w tejsamej kopalni. Kłoś żył od dłuższego czasu w niezgodzie z Burym, usiłując pozbawić go posady, aby w opróżnione miejsce wprowadzić swojego syna. Kłoś, aresztowany przez policję, przyznał się do winy.

—o—

— „ŚWIATOWID" Nr 25 zawiera bardzo ciekawy materjał ilustracyjny. Między innemi zdjęcia z obchodu Bożego Ciała w Warszawie, z pobytu angielskich parlamentarzystów w Polsce, uczczenia bohaterów z pod Rokitny, bogaty dział sportowy i mód kąpielowych, specjalny dział poświęcono warszawskiemu obserwatorjum astronomicznemu, oraz poselstwu polskiemu w Brukseli. — Numer uzupełnia bogaty dział rozmaitości, humorystyczny, fotograficzny i zagadek.

Przed wyrokiem w procesie Piekocińskiego

Kraków, 20 czerwca.

Na wczorajszej rozprawie jawnej zeznawała matka śp. Grażyny Piekosińskiej s. r. pani **Borowowa**, która zeznała, że Piekosiński nigdy nie czynił śp. Grażynie poważniejszych zarzutów, prócz zarzutu niegospodarności i byt wielkiego popędu do zabaw. Pozatem Piekosiński był dla żony obojętnie usposobiony. Na uwagę przewodniczącego, że w liście do córki nazwała św. Borowowa Piekosińskiego »anielskim człowiekiem«, odpowiada p. Borowowa, że uczyniła to w chęci nakłonienia córki, ażeby powróciła do męża. Na pytanie obrońcy dra Aschenbrennera, dlaczego p. Borowowa w liście do córki potępiła ją niedwunacznie, odpowiada św. Borowowa, że chciała oboje pogodzić:

Obr. dr **Aschenbrenner:** Czy pani wie o tem, że dziecko, które jest u pani i o które oskarżony się nie troszczył, nie jest dzieckiem oskarżonego.

Św.: Nic o tem nie wiem.

Św. **Komorowska:** Przedstawia oskarżonego jako człowieka niesłychanie gwałtownego, ordynarnego. Śp. Grażyna była osobą inteligentną, dobrze wychowaną, zawsze pozostawała w naszem towarzystwie tak w kawiarni jak i na spacerach.

S. S. O. **Klasa:** Co było przyczyną, że pani przyjęła Piekosińską do swego domu?

Św.: Była bezdomną i zlitowalam się.

Przew.: Czy P. nie żaliła się przed panią, że mąż chce ją wyzyskiwać?

Św.: Owszem mawiała, że oskarżony »byłby bardzo zadowolony«, gdyby ona zarabiała pieniądze i jemu dawała.

Obr. dr **Aschenbrenner:** Z oskarżonym rozmawiała pani 3—4 razy. Kiedyż zatem zdołała sobie pani wyrobić taki rażąco ujemny sąd o Piekosińskim?

Św.: Już zaraz po pierwszem widzeniu.

Św. Hieronim **Podczerwiński** zeznaje, że śp. Piekosińska sama opowiadała o swoich stosunkach miłosnych. Zachowanie się jej było takie, że żona moja przestała z nią chodzić. Była tak ładną ,że mężczyźni ją wprost zaczepiali.

Przew.: Czy oskarżony pił i grał w karty?

Św.: Grał w karty, by zdobyć środki dla niej, pił niejednokrotnie ze zdenerwowania.

Co do świadka Kagonowicza i Komorowskiego przewodniczący zarządził tajność rozprawy.

Następnie przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiejszego dnia.

W ostatnim dniu rozprawy czuć na twarzach wszystkich obecnych ogromne zdenerwowanie. Wszyscy z ogromnem zainteresowaniem oczekują wyroku.

Przewodniczący zarządza przesłuchanie św. Teodory **Slękowej**, która nic ważniejszego nie wniosła. Następnie zawezwano św. **Zajączka**, który w pewnym dniu czerwcowym 1924 r. spotkał się z Piekosińską, która pokazywała mu znaki na rękach i twierdziła, »że to są ślady z pobicia jej przez męża na plantach«. — Świadek opowiada dalej, że Piekosińską widział często w kawiarni bez męża mimo, że mąż był w Krakowie. Przyznaję, że wybierał się do Worny z śp. Grażyną na bal sylwestrowy, ale wyjazd do skutku nie doszedł.

Św. Matylda **Makorowska** i **Anna Jędrusik** wyjaśniają szczegóły z życia Piekosińskich w N. Sączu. Matka oskarżonego zrzekła się zeznań.

Św. Wojciech **Gruszecki:** śp. Piekosińska miała niepomierne wymagania. Na balu raz byłem ja z żoną i Piekosińscy — szereg młodych ludzi przychodził do naszego stolika i witali ją: »Jak się masz Grażynko«. Kilka miesięcy razem żyliśmy z sobą, a potem odsunęliśmy się.

Obrońca dr Aschenbrenner: Czy w pierwszych miesiącach małżeńskiego pożycia P. rozpijał się i grywał w karty?

Św.: Stanowczo nie. Działo się to w późniejszych miesiącach.

Po zamknięciu postępowania dowodowego postawiono przysięgłym trzy pytania: 1) w kierunk umorderstwa, 2) o niedozwolone noszenie broni. 3) Na wypadek potwierdzenia pierwszego pytania, czy oskarżony działał w afekcie, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia. Po południu wygłoszą przemówienia prokurator i obrońcy — wyrok spodziewany jest wieczorem.

Francja może przez Nadrenię pospieszyć Polsce z pomocą

Paryż, 20 czerwca (PAT). Omawiając ogłoszenie dokumentów, dotyczących paktu bezpieczeństwa, »L'Oeuvre« stwierdza z radością przedewszystkiem fakt, że **zdemilitaryzowana strefa nadreńska nie będzie stanowiła nieprzebytej barjery dla Francji w razie gdyby Polska została zaatakowana.** W ten sposób rozproszono legendę, głoszącą, jakoby pracując dla pokoju nad Renem, **Briand miał pracować dla wojny nad Wisłą.**

Usunąć pośrednictwo niemieckie!

Zdanie parlamentarzystów angielskich o stosunkach handlowych między W. Brytanją a Polską

Londyn, 20 czerwca (PAT). Parlamentarzyści angielscy, którzy powrócil z wycieczki do Polski, oświadczyli jednogłośnie, że **Polska i jej możliwości ekonomiczne powinny wzbudzić największą uwagę brytyjskich przemysłowców i finansistów.**

Członek parlamentu **Hannon** oświadczył, że o ile Wielka Brytanja chce korzystać z możliwości eksportu i handlu z Polską, to musi **ona natychmiast usunąć działalność pośredniczącą niemieckich przemysłowców.** Naród polski gorąco pragnie pogłębienia handlowych stosunków z Anglją. Wycieczka wyniosła z pobytu w Polsce nadzwyczaj dodatnie wrażenie, podkreślając zwiaszcza rozwój rolnictwa, które stanowi **istotną podstawę dobrobytu Polski.** — Polska pracowała z całem natężeniem, a jej polityka finansowa prowadzona jest z niezwykłem powodzeniem.

Nieustępliwe stanowisko Anglji wobec Chin

Londyn, 20 czerwca (AW). Podczas dyskusji w Izbie gmin nad sytuacją w Chinach Chamberlain oświadczył, że **Anglja nie zgodzi się nigdy na to, aby warsztaty pracy Anglików w Chinach zostały zniszczone i użyje wszystkich środków, będących w jej rozporządzeniu,** aby uratować życie i mienie jej obywateli. **Anglja czyni odpowiedzialnym rząd chiński** za szkody, wyrządzone obywatelom angielskim.

Socjaliści zdecydowani na zerwanie stosunków z rządem

Paryż, 20 czerwca. Dzień przedwczorajszy przyniósł wyjaśnienie stanowiska socjalistów wobec kartelu lewicowego. Choć socjaliści na zebraniu nic powzięli ostatecznej decyzji, to **jednak słychać, że są oni zdecydowani na zerwanie stosunków z rządem.**

Redakcja dziennika „Izwiestija" oskarżona o zdradę komunizmu

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Moskwa, 20 czerwca. Stiekłow, wydawca „Izwiestij", **został usunięty ze swego stanowiska przez komitet partji komunistycznej.**

Dymisję otrzymał również zastępca jego, **Soplicki.** Cały personal oskarżony jest **o szerzenie poglądów, niezgodnych z zasadami komunistycznemi.** Redaktorem „Izwiestij" mianowano profesora ekonomji, Skorcowa.

Zabicie z litości chorej siostry

Z Paryża donoszą:

Rozpoczął się tu wczoraj proces, przypominający proces Umińskiej. Oto Janina Lerasser, oskarżona została o zabicie siostry, chorej na suchoty. Oskarżona udowodniła, że zabójstwa dokonała z litości. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Diarjusz ekonomiczny

— **Na podstawie statystyki p. Sturm de Strema** można stwierdzić, że w roku bieżącym powinniśmy mieć pszenicy więcej o 50%, żyta więcej o 60% w stosunku do roku ubiegłego.

— **Prace przygotowawcze do preliminarza na rok 1926 rozpoczęło ministerstwo skarbu.** Uposażenie funkcjonarjuszów państwowych preliminowane ma być wedle mnożnej 0.38.

— **Bank „Schweizerischer Bankverein" z Bazylei kupuje od banku Gospodarstwa Krajowego obligacje komunalne tego banku nominalnej wartości 4 milj. złotych.** Waluta za te obligacje użyta będzie na pożyczkę dla miasta Krakowa, z którego gmina miasta Krakowa spłaca swój dawny przedwojenny dług do „Schweizerischer Bankverein". Poza tem Bank Gospodarstwa Krajowego zaciąga w Banku Szwajcarskim pożyczkę w sumie 5 milj. złotych na przeciąg trzech lat.

— **Cło wywozowe na ropę i produkty naftowe zniżył rząd rumuński,** spełniając postulat przemysłowców naftowych. Dokładne stawki nie są jeszcze znane.

— **Falsyfikaty biletów 5-złotowych z datą 28 lutego 1919, typ. II.,** wykonane na papierze szmacianym dość udatne, ukazały się w obiegu.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 20 czerwca 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcja
Bank Handlowy	4·70
Bank Zw. Sp. Zar.	7·.0
Cegielski	—
Parowozy	0·44
Starachowice	1·56
Zieleniewski	9·20
Żyrardów	7·25
Haberbusch	5·95
Spirytus	2·20
Nobel	1·55
Ursus	—
Bank Przem. Lwów	0·26
Ćmielów	—

Zurych, 20 czerwca. PAT. Zamknięcie giełdy. Paryż 24.32, Londyn 25.03, Nowy Joork 5.15, Bel-122 610, Wiedeń 72.55,.s źlnatyżay gja 24.15, Włochy 19.50, Hiszpanja 75.20, Holandja 206.60, Berlin 122 6/10, Wiedeń 72.55, Sztokholm 137¾, Oslo 87½, Kopenhaga 98¼, Sofja 375, Praga 15.25, Warszawa 98.90, Budapeszt 0.72½, Białogród 897½, Ateny 857, Konstantynopol 273, Bukareszt 237½, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 208½. Spokojna.

Informacje przemysłowe i handlowe

Z ŚWIATOWYCH TARGÓW BAWEŁNIANYCH. Na targach bawełnianych w Ameryce pod wpływem wiadomości kablowych tendencja w dalszym ciągu dość słaba. Notowano w Nowym Jorku loco 24.15, na czerwiec 23.60, na lipiec 23.40, na sierpień 23.30, na wrzesień 23.20. W Nowym Orleanie loco 24.10, na lipiec 23.73. W Liverpoolu notowano loco 13.50, lipiec 12.97, sierpień 12.82, wrzesień 12.69, listopad 12.48. W Aleksandrji notowano Sakellaridis lipiec 59.45, listopad 45.37. Asmuni czerwiec 31.90, październik 31.45.

Z RUMUŃSKICH TARGÓW NAFTOWYCH. Rumuńskie przedsiębiorstwa naftowe nie są w pełni zatrudnione, ceny mocne, specjalne gatunki benzyny poszukiwane. Główne transakcje w nafcie i ropie do motorów. Notowano: Ceny eksportowe za kg. w lejach loco fabryka i fob Konstanza, benzyna lekka 12.10, 14.30, benzyna ciężka 8.30, 10.40, nafta do lamp 2.50—3.60, motorin 2—2.30. Na targach krajowych notowano: Ropa z Bustenari i Baicoi 25.800—25.900, z Moreni 21.500—21.700 lei za wagon. Notowano za kg w lejach loco fabryka i stacja towar. podaż i popyt. Benzyna lekka 9.80—9.85, benzyna ciężka 6.90—6.95. Nafta do lamp 2.40—2.45. Motorin 2—2.10. Olej CFR. 6. Olej marki Royal 0. 7.90; 00. 8.90; 000. 12.50.

CO ZROBIONO DLA ZDOBYCIA NOWYCH TARGÓW ZBYTU DLA WĘGLA? Rząd polski poczynił zabiegi, mające na celu sparaliżowanie akcji Niemiec. I tak nawiązano nici handlowe z Szwajcarją, Danją, Łotwą, Estonją, Finlandją, Włochami, Szwecją i Jugosławją niezależnie od wzmożonej działalności handlowej Austrji, Rumunji i na Węgrzech.

Oczywiście masowe wprowadzenie węgla na nowe targi nie odbędzie się odrazu, jednakże w pewnych warunkach zdołamy wyprzeć z tych targów węgiel angielski lub westfalski. Obecnie idą na Gdańsk nieprzerwanie próbne transporty, przeznaczone do krajów nadbałtyckich, oraz do Prus Wschodnich i Kłajpedy. Dotychczas wprowadzono następujące ułatwienia dla eksportu węgla. Zastosowanie ulgowego postoju wagonów w Gdańsku przy ładowaniu węgla na statki, obniżenie opłat portowych w Gdańsku o 45%, obniżenie o 10% taryf przewozowych na węgiel do granic odległych więcej, niż 400 kilometrów, uzyskanie zniżki 27% przy taryfie tranzytowej przez Czechosłowację i Austrję do granicy włoskiej, przystosowanie portu w Gdyni do załadunku 20 tysięcy ton węgla miesięcznie poczynając od końca lipca. Oczywiście nie można się łudzić, że odrazu uda się ulokować te ilości węgla, jakie nam pozostały do dyspozycji. Tymczasowo więc w celu wzmożenia zbytu na targach krajowych otwarto znaczne kredyty dla krajowych odbiorców, którzy zechcą w ciągu lata zrobić zapasy na zimę. Pozatem mają przyrzeczone większe kredyty koła przemysłowe eksportujące, tak, iż w razie pomyślnego wyniku rokowań przemysłowców z rządem, eksportowalibyśmy zamiast surowca węglowego gotowe produkty. Rząd nasz jest świadomy ważności chwili, lecz po pierwszych próbach ugruntowało się obecnie przeświadczenie, iż przy współdziałaniu społeczeństwa i rządu, potrafimy sprowadzić nietylko do zera skutki niemieckiego zamachu, lecz osiągnąć zarazem ważne korzyści przez wyzwolenie się od zależności od Niemiec w sprawie wywozu naszego węgla.

EKSPORT DRZEWA DO FRANCJI. W biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie skorzystać mogą zainteresowane przedsiębiorstwa wywozowe z spisu firm drzewnych francuskich z departamentu Nord i Pas de Calais, nadesłanego przez konsulat Rzeczypospolitej Polskiej.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

NOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od dnia 5 czerwca 1925 r.

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·30	Warszawa	8·19
Wiednia	**0·50**	**Wiedeń**	**11·21**
(Poł. do Szwajcarji)		(Poł. do Szwajcarji)	
Lwowa (Bukaresztu)	**2·20**	**Lwów**	**8·20**
Zakopanego	2·35	Zakopane	8·00
N. Sącza p. Tarnów	2·50	Nowy Sącz	6·44
Krynicy (sezon)	2·50	Krynica	9·07
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
Piotrowic, Katowic	4·20	Piotrowice	8·23
Lwowa	**6·35**	**Lwów**	**12·35**
(Poł. do N. Sącza)			
Katowic Z.	7·00	Katowice	9·33
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·30	Zakopane	12·50
Lwowa	7·50	Lwów	17·20
Oświęcimia p. Skawinę	8·10	Oświęcim	10·20
z Krakowa-Płaszowa			
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52
Warszawy	8·45	Warszawa	19·50
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·28
Kocmyrzowa	8·50	Kocmyrzów	9·50
z Grzegórzek			
Poznania	10·15	Poznań	22·00
przez Katowice			
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
N. Sącza p. Tarnów	10·35	N. Sącz p. Tarnów	16·45
Krynicy	10·35	Krynica	20·00
Lwowa	11·45	Lwów	22·00
Lwowa	**13·15**	**Lwów**	**19·05**
Katowic	13·30	Katowice	16·13
Zakopanego-N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47
(w soboty)			
Warszawy Z.	**14·10**	**Warszawa**	**21·40**
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświęcim	16·35
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla	15·25	Przemyśl	22·27
(Poł. do N. Sącza)			
Trzebini	16·15	Trzebinia	17·50
Słotwiny-Brzeska	16·25	Słotwina-Brzesko	18·21
(codziennie prócz sobót)			
Katowic (Berlina)	**16·50**	**Katowice**	**18·40**
Wiednia	17·55	Wiedeń	6·15
z Bielska posp.			
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·06
Gdańska	**19·00**	**Gdańsk**	**9·55**
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9·00
Bochni	19·20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
Nowego Sącza	19·30	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	20·05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa	20·08	Kocmyrzów	21·10
z Grzegórzek			
Lwowa	20·50	Lwów	6·15
Bielska-Cieszyna	21·15	Bielsko	0·46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Poznania	**22·20**	**Poznań**	**6·30**
przez Katowice			
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	23·55	Warszawa	7·58

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	**0·22**	**Lwów**	**8·20**
Piotrowic	**1·48**	**Piotrowice**	**22·30**
Wiednia	**1·48**	**Wiedeń**	**14·20**
Warszawy	**2·08**	**Warszawa**	**18·15**
Łodzi	5·06	Łódź	20·30
Krynicy	5·06	Krynica	20·50
przez Tarnów			
Zakopanego	5·40	Zakopane	23·00
Poznania	**5·58**	**Poznań**	**21·25**
Warszawy	**6·15**	**Warszawa**	**22·40**
Słotwiny-Brzeska	6·35	Słotwina	4·45
Lwowa	6·43	Lwów	20·55
Nowego Sącza	6·50	Nowy Sącz	23·10
przez Chabówkę			
Kocmyrzowa-Grzegórz.	6·55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7·05	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·30	Rozwadów	0·05
Oświęcimia	7·47	Oświęcim	5·20
przez Skawinę			
Warszawy	8·15	Warszawa	17·25
via Radom-Dęblin		via Dęblin	
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	8·52	Katowice	5·52
Piotrowic	9·15	Piotrowice	4·55
Rozwadowa	9·25	Rozwadów	0·05
Lwowa	10·00	Lwów	18·50
Cieszyna	10·40	Cieszyn	6·00
Wiednia	10·40	**Wiedeń**	**22·50**
		(do Dziedzic posp.)	
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11·20
Katowic (Berlina)	**12·50**	**Katowice**	**11·10**
Lwowa	13·40	Lwów	3·25
Zakopanego	15·05	Zakopane	7·40
Skawiny	15·05	Skawina	14·17
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Tarnowa Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16·05	Katowice	13·45
Lwowa (Bukaresztu)	**16·15**	**Lwów**	**11·15**
Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa	19.00	Kocmyrzów	18·00
do Grzegórzek			
Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza	20 20	Nowy Sącz	13·05
przez Chabówkę			
Poznania	20·37	Poznań	8·40
przez Katowice			
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14·00
Zakopanego	**21·00**	**Zakopane**	**15·50**
Katowic	22·10	Katowice	19 45
Lwowa	**21·48**	**Lwów**	**15·25**
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	**23·05**	**Warszawa**	**15·30**
Zakopanego (sezon)	**23·20**	**Zakopane**	**18·20**
Krynicy (sezon)	**23.47**	**Krynica**	**17·30**

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

Przedruk w niniejszym układzie wzbroniony.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY"

Nieznanemu Żołnierzowi

Idea „Nieznanego Żołnierza"

Idea „Nieznanego Żołnierza" jest tak wielka, że wobec niej winnyby zmilknąć wszelkie swary i małostkowe sprawy. Jest w niej majestat niezliczonej rzeszy grobów bezimiennych. Majestat drogiej ofiary z życia — nienagrodzonej nawet literami nazwiska na krzyżu nagrobnym. Jest w niej przerażająca, przesmutna cisza nad setkami mogił nieznanych, wyrosłych wśród burzy rozszalałych wydarzeń na szlakach nowego życia. Jest w niej także smutek głęboki wielu serc, pozbawionych nawet tej radości, by swą żałość sierocą mogły wypłakać na znanym sobie grobie. W nieznaną. tajemniczą dal wysyłają dziś one swoją tęsknotę i żal opuszczenia, To też mogiła, czy choćby w jej zastępstwie wzniesiona płyta „Nieznanego Żołnierza" jest dla matek, żon, sióstr i dzieci, których synowie, mężowie, bracia i ojcowie utonęli gdzieś bez wieści w krwawej topieli wojny światowej, miejscem poniekąd zastępującem drogą im mogiłę, jest symbolem pełnym głębokiego znaczenia, przychodzącym do nich z tajemniczej, nieznanej przestrzeni, gdzie spoczywają najdroższe im szczątki.

A nie lekceważcie tajemnej mowy symbolu Ci, którzy pomniejszyć pragną znaczenie płyty ku czci „Nieznanego Żołnierza", źle czynią. Zapominają, jak wielką siłę mają wszystkie znaki-symbole w wewnętrznem życiu każdego człowieka. Czemże bowiem są fotografje naszych najdroższych umarłych, czemże pozostałe po nich choćby najdrobniejsze pamiątki, czemże ołtarze, czemże pomniki stawiane ku czci osób czy wielkich idei? Symbole kojące duszę człowieka i wciąż ją krzepiące na nowy trud życia...

To też gdy kobieta w żałobie przystanie na chwilę przed płytą „Nieznanego Żołnierza", gdy skłoni swą głowę w milczeniu, pełnem czci modlitewnej, gdy kwieciem, a może i łzami swemi uświęci znak symboliczny, uszanować nam ten ból i uznać potrzebę symbolu, który opuszczonym sercom jest ulgą i myśli ich smutnych chwilową ostoją.

A nietylko jednostkowe uczucie o płytę „Nieznanego Żołnierza" się wspiera. Na pełnych wielkiego majestatu słowach — Nieznanemu Żołnierzowi poległemu za Ojczyznę 1914—1920 — kształcą się także serca masy, wychowuje się dusza zbiorowa. Wielotysięczne serca jednoczą się w jednem zgodnem uczuciu, nie dla jednostki, dla indywidualnej zasługi, lecz dla tej niewymiernej, potężnej, gigantycznej wprost siły wielomiljonowych rzesz narodu, które przedewszystkiem swem bezpośredniem cierpieniem, swym bezpośrednim trudem i niejednokrotnie śmiercią bohaterską na barkach swych wojnę dźwigali i z jej topieli radość odrodzenia wykuwali.

Nie zmniejszy to oczywista w niczem czci naszej dla zasług jednostkowych, szacunku i miłości naszej dla wodzów zwycięskich i wielkich mężów stanu. Nie zmniejszy u nas czci gorącej dla wielkiego człowieka godziny odrodzenia, Józefa Piłsudskiego. Przeciwnie. Właśnie Józef Piłsudski, „z trudu i znoju" własnego i powołanych przez niego rzesz ludu pracującego, dźwignięty na naczelne stanowiska Polski odrodzonej, najlepiej może wyobraża te nieznane a niezmierzone siły, drzemiące w masach ludowych, które w nim najlepszego widziały wyraziciela swych aspiracyj i żądań państwo-twórczych, a których idealnym symbolem, jeśli idzie o wielotysięczną ofiarę z krwi na ołtarzu ojczyzny złożonej, jest mogiła czy choćby tylko płyta ku czci „Nieznanego Żołnierza".

Idea to nowa, zrodzona z burzy ostatniej wojny światowej, przez ducha Francji zwycięskiej do godności symbolu narodowego wyniesiona, jako wytwór nowego ducha czasu, jako demokratyczny wyraz zwyciężającej dziś nie jednostki, lecz masy zbiorowej, jako symbol pracujących wielotysięcznych szeregów, których trud i ofiara przepadają wprawdzie imiennie, lecz trwają w zbiorowej, choć bezimiennej pracy. Idea „Nieznanego Żołnierza", to święty symbol zbiorowej siły narodu, wczoraj na polu walki, a dzisiaj na rozległych polach życia realizującej życiotwórczą jego wolę.

Kwestja, czy będzie to faktyczna mogiła, kryjąca szczątki śmiertelne nieznanego żołnierza, czy też tylko jej znak zastępczy w postaci płyty kamiennej, jest sprawą nienajważniejszą wobec tejsamej w jednym i drugim wypadku, równie wychowującej tajemnej, siły symbolu. Możliwe, że jedna tylko powinna być w państwie mogiła „Nieznanego Żołnierza", w jego stolicy, jako podniosły symbol zbiorowego kultu u stóp trumny, symbolizującej siłę zbiorową. Lecz nie można pominąć milczeniem faktu, który już wielokrotnie podnoszono, a któremu my, na łamach naszego pisma, swego czasu pierwsi daliśmy wyraz, że Kraków, jako dawny gród królewski i dawna stolica państwa, jako to miasto, gdzie się narodził się czyn insurekcji Tadeusza Kościuszki, skąd się rozpoczął czyn strzelców Józefa Piłsudskiego, a później czyn legjonów, ma szczególne uprawnienie do uświęcenia swej ziemi szczątkami bohaterskiemi „Nieznanego Żołnierza". Może ustępując stolicy prawo wyłączności w posiadaniu jedynego tylko w państwie całem grobu „Nieznanego Żołnierza", w Krakowie pomyśleć należałoby o grobie „Nieznanego Legjonisty", w którym-by mogły spocząć ewentualnie zwłoki tego żołnierza I. brygady, któremu w pierwszej bitwie granat głowę urwał, a który, jako nieznany żołnierz, pochowany został w niedalekim Karczówku pod Kielcami.

Tak czy inaczej, symbol „Nieznanego żołnierza" ma tak doniosłe znaczenie, że wobec jego majestatu zmilknąć winny wszelkie spory i małostkowe sądy. Wymawianie dzisiaj jednostce aktu ufundowania płyty, obniżanie jej znaczenia dla względów natury osobistej, jest ze wszech miar karygodne. Zawsze rzeczy takiej i jej podobnej dokonać musi ta czy inna jednostka z własnej czy innych inicjatywy, lecz nie zawsze w ślad za jej ofiarą powinna-by biegnąć mała i ciasna zawiść. Bo pod kątem małostkowości nie wolno nikomu obniżać samego juk faktu, który, raz dokonany, nabiera znamion rzeczy powszechnej, należy już do szerokiego ogółu i pod jego już strażą zostaje. Wraz z płytą kamienną, którą — obojętną jest rzeczą — czyja wola położy na ziemi, „ideał sięga bruku". Wśród hałaśliwego naszego życia miasta, w bruki jego ulicy wrasta ku czci „Nieznanego Żołnierza" płyta kamienna, a z nią wielka idea „Nieznanego Żołnierza", idea potężnej, zbiorowej siły narodu, bezimiennie realizującej Ojczyznę Żywą — wczoraj na polu walki, dzisiaj na wszystkich innych polach państwo-twórczej pracy.

Bol. P.



Płyta ku czci „Nieznanego Żołnierza" złożona w dniu 14 czerwca b. r. w pobliżu pomnika Grunwaldzkiego i Barbakanu w Krakowie.

Bezimienna siła

Gdy nad głowami wichura dziejowa zahuczy, rozpęta straszliwe, utajone żądze, nienawiści, instynkty, gdy z nieprzeniknionych głębin zagadek wychynie groza nieobliczalnych porachunków, — wtedy zespolić się musi świadoma dróg i celów wola z ogromną masą kierowanego przez tę wolę fizycznego i duchowego wysiłku zbiorowego. Im ten wysiłek będzie silniej, goręcej podsycany entuzjazmem, im głębsze zapuści korzenie w poziom masy, tem bogatszy, rychlejszy będzie efekt trudu.

Zapewne, że i codzienny bieg wydarzeń wymaga tegosamego, że ta olbrzymia kula codziennych konieczności w dobie pokoju toczyć się będzie zawsze wedle rodzaju drogi i atmosfery, jaka przygniatać będzie nasze dyszące walką piersi. Niemniej jednakże skutek tego wysiłku na poziomie „normalnego" rzeczy biegu występuje daleko mniej dobitnie, niż w momentach przełomowego maksymalnego wysiłku.

Ktoż nie pomni owych dni entuzjazmu, gdy w wizji pożogi wojennej tak blisko w naszych pragnieniach jawiła się walcząca o życie Polska! Któż nie pomni tytanicznych zapasów, orgji bojów, szaleństwa kontredansów operacyjnych na frontach bliskich i dalekich, wreszcie straszliwej grozy sierpniowych dni 1920 r., i oszalałej radości zwycięstwa, kiedy tak wybitnie harmonizowała z sobą masa zbiorowego trudu z kierującą niemi wolą!

Pocóż w skomplikowanych zresztą ogromach zmagań szukać wzoru, gdy tak blisko, w minjaturze danem nam było widzieć ten cud wydobycia siły — z garści żołnierzy Legjonów. Tajemnica ich nadludzkiej pracy, zadziwiających, że aż nieprawdopodobnych sukcesów tkwi nie gdzieindziej, jak w zestrojeniu kierowniczej woli z entuazjastyczną wiarą szeregów w prawdziwość, twórczość i doniosłość każdego poruszenia.

Któż dokonał tego cudu zespolenia tak w tym wypadku jak w każdym innym tego rodzaju? Któż tchnął moc twórczą, przetwarzającą psychikę ludzi, wytężającą ich energję poza sferę możliwości? Kto wreszcie sprawił, że każdy najtajniej, drobiazgowo obmyślany ruch masy posuwa się po linji upragnionej? Jak się to dzieje, że pomysły realizują się nawet wtedy, gdy wszelkie rozumowe dane zdają się zgóry skazywać je na niepowodzenie, lub nawet katastrofę!

Zagadnienie to jest zbyt szerokie, zbyt rozległe, by je rozwiązywać komunałem, definicją, czy nawet filozoficznem określeniem psychologji mas.

Z masy tej, prowadzonej, kierowanej, zwyciężającej zarówno na polach bitew, jak w codziennym trudzie, zdaje się unosić jakaś zwielokrotniona, potężna energja, tem większa, że pozbawiona ziemskich ciężarów — w sferze ducha przemieniona w poryw, zachwyt, fanatyzm twórczy.

Bezimienna siła — — —

Ta, co w chwili konania każe jeszcze w dłoni zacisnąć karabin, a rysy wykuje rylcem niezłamanego oporu, co zatracić każe czucie na mały ból, na małe nieszczęście, a całemu zmieścić się w dokonywanej przez się sprawie.

Ta bezimienna siła, co mdlejące muskuły pręży, znużone powieki w najgorszą szarugę rozwiera, przed którą milknie głód i która ofiarne serce w przydrożnej mogile położyć rozkaże!

Ta to jest, dla której niema w mowie ludzkiej nazwania, ni miary w geometrji, ni rozumu do objęcia. Czuciem ją chyba przemierzysz w oną godzinę, kiedy z ciebie samego dobywać się pocznie.

Zatraca się w niej człowiek, zatraca nazwisko jego, giną oblicza — — — nie zatraca się jeno sama siła, bijąca równie ze znanego, jak niepoznanego oblicza.

Jej to bohaterski naród postawił Łuk Triumfalny, jej to wieczny ogień rozpalił u wezgłowia symbolu wieczystej ofiary bezgranicznego bohaterstwa — Nieznanego Żołnierza!

Spoczywa w tej nazwie potężna treść, która zadumą czoło powleka, duszy ukorzyć się każe i dumą upoić zarazem.

Tkwi w niej głębia dołu mogilnego, w którym bez różnicy spoczęli polegli pospólnym żołnierskim szeregiem, tajemnica ostatniego westchnienia na dalekiej ziemi, tęsknota bezbrzeżnego ukochania, skarb niezużytych wartości, wielki nakaz i nakazu moc.

Wszak Nieznany Żołnierz — to falangi, nieprzeliczone rzesze — to nie jednostkowy człowiek. Na imię mu Miljon! W tem słowie mieści się każdy pojedynczy i jednoczą wszyscy, którzy nie wrócili...

To tysiączne szeregi tych, co nie pożałowali serca, młodości, życia, co ukochali ponad siebie...

Odnajdzie w nim lud cały siebie, swe dromęża, synu — ojca — — — wszystkim wam bliski — jeden i tensam.

Odnajdziesz w nim lud cały, siebie, swe drogi, cele i dzieło, odnajdzie testament życia...

Zarówno wszystkim płomień miłości rozbłyska, jednaką mową szepce mogiła, jednako prawdę trudu odsłania tak tym, co boleśnie wybijają ostatki żywota, jak i tym, co w pełnem posiadaniu dóbr doczesnych o prawdzie trudu zapomnieć pragną.

Boć Nieznany Żołnierz — nietylko w polu pozostał, nietylko straż trzyma wierną na swej ostatniej drodze, ale wnikł w myśl i czucie tych, co żywi, wszedł w szeregi walczących o pokój życia, o dobro, prawdę serca. Stanął przy warsztacie życia, przy kowadle pracy — wieczysty, nieśmiertelny, wytwór bezimiennej siły.

Leopold Tomaszkiewicz.



Wieczysty płomień wspomniena.

Podobnie, jak pod łukiem triumfalnym w Paryżu i w Brukseli zapłonęło wieczyste światło na grobie nieznanego żołnierza belgijskiego. Lampa, w której płonie to światło, przedstawiona jest na naszej ilustracji. Ustawiono ją na grobie w obecności belgijskiego następcy tronu, ks. Leopolda.

POGADANKA TYGODNIOWA

Mogą być spory o wszystko, ale nie o ważność i doniosłość książek, przeznaczonych do czytania dla dzieci i młodzieży. — Niema chyba ani ojca, ani matki, ani opiekuna lub nauczyciela, którzyby chcieli kupować dla dzieci złe książki — każdy pragnie dobrych, najlepszych. Ale w jaki sposób rozróżnić między ich setkami, które są dobre, a które złe? czy każda zresztą matka zdolną jest do ich oceny, czy każdy ojciec ma czas na poprzednie ich przeczytanie? Zresztą pomimo dobrej i pożytecznej treści, książka może nie mieć żadnej wartości literackiej. A niezapominajmy że piękności stylu i czystości języka łatwiej nabyć można z czytania dzieł dobrych pisarzy, niż z najlepszych gramatyk i najlepszego wykładu w szkole.

Być przewodnikiem w wyborze książek dla dzieci i młodzieży, to wielkie i zaszczytne zadanie dla naszego dziennikarstwa. Czy ono jednak je spełnia? Z małym wyjątkiem, nie. — Najczęściej przez cały rok nie znajdujemy nawet drobnych wzmianek w dziennikach i tygodnikach o książkach dla dzieci, a dopiero przy końcu roku, kiedy nadchodzi czas gwiazdkowy, czytamy sążniste artykuły o nowościach tej literatury. Zazwyczaj jednak są to reklamy dla „zasłużonych firm", chwalące w czambuł wszystko, co one wydały, czem „uszczęśliwiły naszych milusińskich".

Sumiennie wykonywana kontrola dziennikarska zmusiłaby wydawców do większych starań około rozwoju rodzimej literatury dla młodzieży. Wszelkie tłómaczenia, z wyjątkiem dziełek popularno-naukowych, lub posiadających wysoką wartość etyczną i artystyczną (n. p. „Serce" Amicisa), są zupełnie niewłaściwe, chybiające celu. Każde społeczeństwo ma odmienne warunki życia, wymagania, zwyczaje, potrzeby, do innych dąży ideałów, wymaga innych kierunków pracy, inne nawet cnoty ma w szczególnem poszanowaniu. Literatura dla młodzieży powinna się do tego ściśle stosować, być wiernem odbiciem kierunków, ideałów i warunków własnego społeczeństwa. Z obcych wzorów można wiele korzystać, niejedno dziełko da się przerobić i. zastosować, ale nader rzadko należy poprzestać na dosłownem jego tłumaczeniu.

Na poparcie tych uwag choćby jeden przykład:

Anglicy są jakby stworzeni do morza. John Bull wyjeżdża na połów wielorybów, morsów i waleni, poluje na słonie, hipopotamy, ściga żyrafy, walczy z dzikimi ludami, poszukuje w głębi wód morskich pereł i korali, zakłada plantacje bawełny i trzciny cukrowej, opływa i zwiedza cały świat dla zdobycia bogactw dla siebie i Albionu. Stąd też literatura jego dla młodzieży, ma na celu zaznajamiać swych młodych czytelników z lądami i wodami całego globu ziemskiego, apoteozować życie marynarzy, myśliwych, podróżników i kupców, uczyć przebiegłości, podstępów, wzbudzania trwogi wśród rzesz ciemnych i trzymania ich w posłuszeństwie, przyzwyczajać do trudów i niebezpieczeństw. Opisy zwyczajów i obyczajów różnych plemion, tajemnice sztuki żeglarskiej, łowieckiej, myśliwskiej i kupieckiej — wypełniają obraz ciekawy i zajmujący zapewne, ale pożyteczny przedewszystkiem jedynie dla młodych synów Albionu i tych narodów, co za ich przykładem uprawieją na wielką skalę żeglugę, puszczają się awanturnicze wyprawy i biorą czynny udział w handlu i przemyśle pozaeuropejskim. Ale jaki pożytek dla naszej młodzieży może przynieść taka literatura? A jakże śmiało można powiedzieć, że połowa książek dla naszej młodzieży składa się z tłumaczeń tego rodzaju dziełek, pisanych dla młodzieży angielskiej, amerykańskiej, wreszcie francuskiej, portugalskiej, holenderskiej, lecz nie dla naszej. Mały stosunkowo procent książek daje młodzieży naszej pojęcie o jej własnym kraju, przez opisy grodów, gór i rzek naszych — a parę setek zaznajamia ją z Natalem, Transwaalem, Cejlonem, Kanadą, Bengalem, Jawą, Gwineą, doliną Gangesu i t. d. Młodzież nasza mało ma pojęcia o tem, co się dzieje na jej ziemi i w krajach ościennych, zaledwie cośkolwiek słyszy o przeszłości i jej zabytkach, o prawach obowiązujących, o handlu, gospodarstwie i przemyśle krajowym, o polskiej przyrodzie, o potrzebach własnego społeczeństwa — ale za to wspina się po bocianich gniazdach, zwiedza kraale, wie, jak budują Kafrowie, jak się zarzuca harpuny na morskie potwory lub humerangi na talangalle, czem się różnią amerykańskie Kajkatcki od Izkataków, jak się tatuują malajczycy, jakie są zwyczaje w Botanybay, w jaki sposób dzicy wybijają sobie zęby i przekłuwają przegródki nosowe. „Tomy", „Dicki", „Bille", „Wielkie orły", „Nieustraszone bawoły", „Ryczące lwy" są bohaterami dla naszej młodzieży. Wychowuje się ona wśród panter tapirów, delfinów, pawianów i nosorożców, wie dokładnie gdzie są jakie Sierry i jakie Pic'i. Zamiast wiedzieć, co się dzieje i jak się dzieje w naszym kopalniach nafty, żelaza (o Wieliczce coś tam wie), jak się dobywa wosk ziemny, cynk, ołów, torf, sole potasowe, zaznajamia się z połowem pereł na Cejlonie, z kopalniami djamentów, z poszukiwaniem złotego piasku.

Trzeba być sprawiedliwym. Uwagi moje są oparte przeważnie na wrażeniach dawnych. — Prawie całkiem nie znam, przyznaję się, tego rodzaju literatury z lat ostatnich. Z nowszych dziełek dla dzieci przypadkowo przejrzałem śliczne, genialne można powiedzieć, opowiadania dla dzieci ś. p. Rogoszówny — ale to utwory innego rodzaju i dla innego wieku, niż te, na które zwracam tu uwagę. O ile po tytułach sądzićby można, w wydawnictwach dla starszej młodzieży, nastąpiła zmiana na lepsze — procent książek „swojskich" zwiększył się znacznie! Ale zamiłowanie do egzotyzmu wciąż pokutuje. Przed tygodniem wpadło mi n. p. w ręce silnie reklamowane pismo dla młodzieży i znalazłem w nim dalszy ciąg jakiejś powieści, zdaje się angielskiej, opisującej przygody dwóch chłopców w walce z Arabami. Oto z niej drobny wyjątek:

„Cyryl czekał, aby Arabowie zbliżyli się dostatecznie, wtedy ze spokojem starego żołnierza pociągnął za kurek i turkot karabinu maszynowego rozbudził drzemiące echo... Kilkunastu ludzi i koni spadło na ziemię. Reszta zatrzymała się... — To im nie smakuje — szepnął Tomek. — Poczęstuj ich jeszcze Cyrylu...

...W następnej chwili wszyscy prawie napastnicy zwrócili się i popędzili ku nim... Cyryl czekał jeszcze. Dopiero gdy mógł rozróżnić twarze, pociągnął za kurek. Nastąpiła prawdziwa rzeź. Ale Cyryl miał już mało naboi. Raz jeszcze karabin zaterkotał ostro, potem umilkł...

„Tomek, zrywając się na nogi, rzucił niewielki, okrągły przedmiot na najbliższego Araba. Bomba z hukiem wybuchła, a człowiek z koniem poprostu zniknęli z powierzchni ziemi.

— Wiwat! — krzyknął radośnie Cyryl i chwyciwszy kilka bomb, rzucił je wraz z Tomkiem ku Arabom, którzy uciekli, pozostawiając sporo zabitych na miejscu..."

Dość cytaty. Nasza młodzież powinna czuć wstręt do chłopca, który „radośnie" woła

RTUR OPPMAN (Or-Ot)

Żołnierz Nieznany

Wzięli go z ziemi z braćmi pospołu
I do wspólnego rzucili dołu,
Grób zakopali, grób przydeptali,
Chwilkę stanęli — i poszli dalej.

Leżże ty sobie, kolego miły,
Na samym spodzie bratniej mogiły,
Ani ci rangi, ani ci chwasty,
Tylko ta kula w rok osiemnasty.

Może tam matka czeka na ciebie,
Starą kołyskę nogą kolebie,
Takeś niedawno dzieckiem w niej leżał
I jakże wierzyć. żeś w śmierć odbieżał.

Idą żołnierze, trąbki im grają,
Krzyże Virtuti z piersi błyskają,
A tamten leży w krwawej koszuli
I zamiast krzyża znak ma od kuli.

O, mój żołnierzu, chłopcze nieznany,
Kładę tę piosnkę na twoje rany,
Na twoje krwawe, znękane ciało
Kładę tę piosnkę, jak różę białą.

Może rozkwitnie różą piosenka,
Może ją weźmie twoja panienka,
Może pomyśli o bratnim grobie,
Może od Polski łzę ciśnie tobie...

Grób Nieznanego Żołnierza

ciałbym, o brzasku, żołnierzu nieznany,
zyjść na twój, świtem zróżowiony grób,
z mego okna kwiat, świeżo zerwany,
dnia zaczęcie, złożyć u twych stóp.
ęknąć na świętym, jak ojczyzna, grobie
śpiący bracie, podziękować tobie,
skrzydła życia przypiął mi twój trup.

ocknionych świątyń, nad cichą mogiłą,
won-by po dzwonie jął pacierze grać:
jedną mową serce-by w nich biło:
leś nam wszystko, coś mógł, chłopcze, dać:
erwsze kochanie, żal drużyny bratniej
krew chłopięcą do kropli ostatniej,
y na wieki bez imienia spać...

ż twoje życie na dziejów przełomie?
yż warto ronić łzę dla takich strat?
e dziś, chłopcze, w każdym naszym domie
warte okna na zorzę, na świat!
ą w szeregach twoi bracia zbrojni,
umi im sztandar: Strażujcie spokojni,
a was zwycięstwo, — a on w boju padł...

pi ulica hałaśliwym gwarem,
zdyma się falą znojny bytu ruch, —
ój: w dnia gonitwie — chwila, co jest czarem,
a mgnienie oka puść w mogiłę słuch;
eukojonym matkom i sierotom,
ewypłakanym łzom ich i tęsknotom
óż hołd... Idź dalej: pozdrowił cię duch...

hciałbym, gdy ciszę i spoczynek niosą
nia skrwawe blaski, co dogasa już,
rzyjść z mą maleńką wnuczką złotowłosą,
złotej czerwieni zachodzących zórz:
ezimiennemu Polski żołnierzowi
oja maleńka niech: „śpij z Bogiem“ powie
na dobranoc da mu garść róż...

śnią złote gwiazdy na wysokiem niebie,
dolinach ziemia pusta, głucha noc;
zary żołnierzu, widmami do ciebie
chodzi przeszłości nieśmiertelna moc:
szaleńczych bitew, ze szubienic stryków,
katorg Sybiru, z lochu niewolników
adł laur triumfu na kamienny kloc.

niech wie obcy, gdy do nas zawita,
eśmy rycersko wyszli z krwawych prób,
e kwiat wolności z naszej krwi rozkwita,
krew zawarła z wzgardą śmierci ślub.
wiadczą za nami bojowiska świata,
rochy w obczyźnie — i sława skrzydlata —
ten żołnierza nieznanego grób...

28 grudnia 1924 r.

Warszawa a pomnik „Nieznanego Żołnierza“

Jest w Warszawie miejsce, do którego ludność stolicy przylgnęła sercem całem. To — pomnik „Nieznanego Żołnierza“!

Kiedy pewnej nocy płytę tę u stóp pomnika Poniatowskiego położono, to drgnęło serce stolicy. W jednej chwili płytę zarzucono stosem kwiatów. Odbywały się tam formalne pielgrzymki tłumów. tak dalece myśl złożenia hołdu „Nieznanemu Żołnierzowi“ tkwiła w głębi uczuć ludności stolicy.

Mieszkańcy Warszawy odczuli, że składanie hołdów tej szarej masie, poległych za Ojczyznę żołnierzy, wypływa z myśli głęboko demokratycznej. Wszak w czasach dzisiejszych nie wygrywa wojny najświetniejszy generał, odznaczany jednak orderami, mający nazwisko swoje uwiecznione w kronikach wojennych, lecz przedewszystkiem zwycięża duch narodu, duch tej szerokiej masy żołnierskiej, która idzie do walki bez jakiejkolwiek nadziei utrwalenia swych czynów jednostkowych w pamięci potomnych. Kiedy więc na piersiach generałów zawisły błyszczące ordery, to jeden tylko ten szary żołnierz, rozrzucający swe białe kości po licznych pobojowiskach, pozostał — nie nagrodzony.

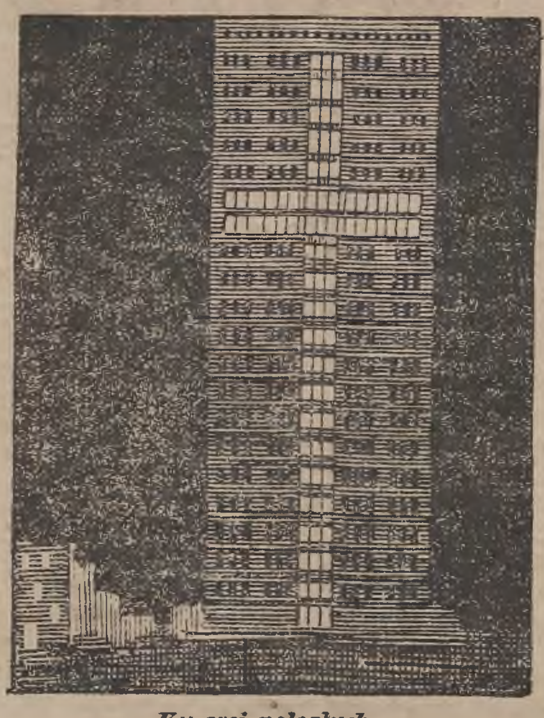
Była to krzycząca niesprawiedliwość, którą wyrównało ludzkie uczucie, składając mu hołdy w formie symbolicznych grobowców. Pierwsza taka demokratyczna myśl zrodziła się w demokratycznej Francji. Polska poszła jej śladem i grobowiec »Nieznanego Żołnierza« pojawił się najpierw w stolicy.

Wkrótce po złożeniu płyty, ujrzeliśmy ustawioną na niej z bronzu ulaną urnę, z której po wieczne czasy wznosić się będą w górę języki płomieni, symbolizujących niejako żar tego parjotycznego zapału, z którym szary żołnierz polski składał Ojczyźnie z krwi swej ofiarę.

To też mieszkaniec Warszawy, przechodząc koło tego uświęconego uczuciem ludzkiem miejsca, odsłania głowę i zawsze salutuje tam żołnierz, przechodzący pojedynczo lub też maszerujący wraz z całym oddziałem. Jest coś głęboko wzruszającego w plastyce tego symbolicznego grobowca i w tym pietyzmie, z jakim ludność stolicy do niego się odnosi. Przypuszczać należy, że i dla mieszkańców Krakowa miejsce, na którem położona została płyta, poświęcona czci „Nieznanego Żołnierza“, stanie się jednem z miejsc najdroższych i głęboko czcią otoczonych.



Pomnik w Saint Julien, ku czci poległych żołnierzy dywiz i kanadyjskiej, ofiar pierwszego ataku gazowego ze strony armji niemieckiej.



Ku czci poległych.

Najoryginalniejszą chyba iluminację ku czci poległych urządzili mieszkańcy pewnego nowojorskiego drapacza chmur, oświetlając okna w ten sposób, że utworzyły one olbrzymi krzyż świetlany.

Pogadanka naukowa

O budowie chmur

Wszystkie rodzaje chmur od najsubtelniejszej mgły, otulającej w srebrzyste powicie lasy i łąki, do czarnej nawałnicy brzemiennej piorunami i deszczem, składają się z ciekawego materjału, który ściśle rzecz biorąc, równie trudno zaliczyć do ciał gazowych, jak do stałych, albo płynnych. Popularny sąd, że chmury składają się z wody, jest w ostateczności słusznym, ale nie wyczerpuje ani nie ujmuje bliżej tego ciekawego zagadnienia. — Kto jest obdarzony bystrzejszym wzrokiem, dostrzeże w chmurze, względnie hgle, niezliczoną ilość białych wirujących punkcików. O naturze tych punkcików nie umiano przez dłuższy czas nic bliższego powiedzieć. Musiały to być ciałka nadzwyczaj lekkie, żeby unosić się w powietrzu bez przeszkody, z drugiej strony składać się one musiały z czystej wody, ponieważ zdolne były w każdej chwili przemienić się w opad deszczowy. Przyjęto zatem, że są to maleńkie kropelki wody, zawierające w środku banieczkę powietrza.

Zapatrywanie to straciło dziś swe znaczenie, najnowsze bowiem badania Assmanna wykazały, że mamy tu do czynienia nie z pustemi w środku banieczkami, lecz z kulkami zupełnie jednolitemi. Assmann chwytał mgłę na szkiełko podstawowe i badał następnie jej składniki pod mikroskopem. Nie zaobserwował on nigdy w rozpłaszczonych kuleczkach jakichkolwiek pęknięć, albo luk, które musiałyby dojść do skutku, gdyby wewnątrz kuleczek znajdowało się powietrze.

Tak, jak dla warstw mgły, znajdujących się przy ziemi, decydujące były badania Assmanna, tak o jakości składników w warstwach wyższych przekonać się możemy metodą optyczną, zapoczątkowaną przez Pertnera-Exnera. Metoda ta opierała się zasadniczo na przesłance, że światło dozna odmiennych przemian przechodząc przez kropelki jednolite a odmiennych przez banieczki wypełnione powietrzem. Można fizycznie udowodnić, że cały szereg zjawisk optycznych atmosfery, jak światło polarne, tęcza i inne, nie mogłyby mieć wogóle miejsca, gdyby mgła zbudowaną była z pustych w środku kropelek.

Powyżej 7—8000 metrów zachodzi przemiana kuleczek płynnych na stałe, to znaczy, w powyższych wysokościach mgła składa się z drobniutkich cząsteczek lodu. W związku z tem jak i z odrzuceniem teorji kuleczek powietrznych, wysuwa się pytanie, w jaki sposób cząsteczki te, posiadające bądź co bądź pewną wagę, mogą się utrzymać w powietrzu? Otóż cząsteczki te, rzecz ciekawa, wcale nie bujają w powietrzu i nie wyzwoliły się one bynajmniej z pod ogólnego prawa ciężkości, przeciwnie opadają nadzwyczaj wolno ku ziemi. Że nie opadną nigdy na dobre i zdają się utrzymywać wciąż na jednej i tejsamej wysokości ,tłómaczymy sobie to działaniem prądów powietrza, mających stale kierunek od ziemi ku górze.

Interesujące są też dalsze własności anatomiczne cząsteczek tworzących chmury. Ich lekkość powoduje nadzwyczaj drobne rozmiary. Istotnie trzeba bardzo silnych powiększeń w mikroskopie, by je dojrzeć. Jeżeli je sobie wyobrazimy jako geometryczne kuleczki, to średnica ich wynosi przeciętnie 0.016—0.02 mm. Najmniejsze jakie się spotyka, mają 0.006 mm, największe 0.035 mm. Innemi słowami: kropelki mające mniej niż 0.006 mm są za małe, ażeby mogły wogóle istnieć, wyparowują natychmiast, kropelki zaś ponad 0.035 średnicy są za ciężkie, żeby się mogły utrzymać w powietrzu, opadają więc ku ziemi stanowiąc przejście między elementami chmury a deszczem.

Jeżeli spytamy, jak gęsto obok siebie leżą cząsteczki chmur, to odpowiedź będzie brzmiała, że zależy to od trzech czynników, a mianowicie wilgoci powietrza, jego temperatury i prądów. Im powietrze jest wilgotniejsze, zimniejsze i w im gwałtowniejszym znajduje się ruchu, tem gęstość chmury jest większą. Najprzeźroczystszą z chmur jest lekka mgła, jaką widuje się nieraz na polu pod wieczór — oddalenie wzajemne cząsteczek jest tutaj naturalnie bardzo duże, a ilość wody stosunkowo znikomą.

Mówiliśmy już, że wykluczyć musimy w kropelkach istnienie powietrza. Wchodzą jednak w grę i inne ciała już nie gazowe, lecz stałe, mianowicie kurz, cząsteczki węgla, oliwy itp. Jeżeli będziemy obserwować na jakimś wyżej położonym piętrze deszcz, ściekający po szybach, przekonamy się, że nie jest on bynajmniej tak czystym, jakby się zdawało. Każda kropla pozostawia po sobie osad brudu, pyłu, w każdym razie ciała stałego. Trzeba przypuścić, że te szczątki stałe znajdowały się w kropelkach pierwotnie, a nie dostały się tam przez zanieczyszczenie, gdyż obserwacja wypadnie identycznie nawet na najwyższem piętrze, gdzie krople deszczu nie miały sposobności ulec infekcji pyłowej. Fakt ten ma duże znaczenie praktyczne i teoretyczne, gdyż właśnie te cząsteczki ciał stałych, znajdujących się w powietrzu, tworzą jak gdyby rusztowanie, na którem wspiera się masa chmur. W przeciwnym razie nie mielibyśmy wogóle chmur, niebo byłoby zawsze pogodnem, a deszcze byłyby możliwe jedynie w postaci momentalnej ulewy.

Żeby to lepiej zrozumieć przypomnijmy sobie znany fakt z fizyki: Jakiś roztwór może być nietylko nasycony, ale przesycony i mimo tego ciało nizpuszczone nie wykrystalizowuje, jeżeli całość znajduje się w zupełnym spokoju i niema w naczyniu jakichkolwiek ciał stałych, chociażby w postaci kurzu lub pyłu. Jeżeli natomiast jakiekolwiek cząsteczki stałe znajdowały się w środku, to służyć one będą jako punkty krystalizacyjne, naokoło których natychmiast osadzi się ciało rozpuszczone. Podobnie przedstawia się rzecz i ze stosunkiem pyłu do cząsteczek chmur. Gdyby go nie było, to jak już mówiłem, nie mielibyśmy chmur, lecz tylko momentalne ulewy, tak, zaś ciała obce służą kropelkom pary wodnej za jądra, około których osadzają się drobiny wody. Znaną ogólnie jest rzeczą, że miejscowości przemysłowe w Anglji, lub w Niemczech w Elberfeld, Barmen i inne, obfitują w pierwszym rzędzie w mgły i opady. Osławiony w tym kierunku jest również Londyn ze swą mgłą całoroczną. Natomiast „powietrze nad morzem, mimo swej wilgoci i zawartości soli, dzięki brakowi fabryk itd., nie wykazuje nagół zbytniej skłonności do opadów.

Dziś mamy cały szereg teoryj, rozciągających teorję „jąder“ i na ciała gazowe, a w ostatnich czasach wskazują badania na ogromne znaczenie naładowanych elektrycznością dodatnio czy ujemnie, cząstek powietrza t. zw. jonów, odgrywających tu prawdopodobnie rolę dominującą.

Jak widzimy, chmur nie da się zaliczyć ani do ciał gazowych, ani do ciał stałych, ani do ciał płynnych, są one specyficznym skupieniem cząsteczek wodnych natury albo płynnej, albo stałej.

E-t.

Zapiski literackie

Juljusz Kleiner: „S z t y c h y“. Lwów-Warszawa-Kraków. Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich. 1925. Str. 173+ 3 ulb.

Mimo biadań i narzekań, ruch wydawniczy w Polsce wzmaga się. Bieżąca produkcja wydawnicza polska potężnieje, wzrasta na siłach. Kryzys książki polskiej, aczkolwiek jeszcze zupełnie nie zażegnany, zwolna zdaje się przechodzić już do — przeszłości. Tak, to nie przesada! Zauważy to każdy, kto choć trochę uważniej obserwuje współczesną produkcję. Ukazuje się obecnie książek coraz więcej, coraz też więcej cennych pozycyj zanotować wypada.

Z całego szeregu nowych wartościowych książek, dzisiaj dwie przedewszystkiem weźmieny pod uwagę.

„S z t y c h a m i“ nazwał prof. K l e i n e r swój nowy tom studjów i wrażeń. Mieści się w tem częściowe już określenie ich genezy, a także i znaczenia, jakie doń przywiązuje znakomity nasz historyk literatury. Powstały na marginesie zawodowych, naukowych ściśle prac i studjów świetnego monografa Słowackiego, poza godzinami codziennych jego zajęć. To wywczasy literackie. Nic w nich z obowiązkowego chłodu objektywnego badacza, nie robią też wcale wrażenia przedmiotu, obrobionego i spreparowanego w naukowej kuchni. Są raczej wyrazem innych jeszcze stron ciekawej i bogatej indywidualności znakomitego tego uczonego, jednym dowodem więcej szerokości skali jego wrażliwości estetycznej.

W książce swej pomieścił prof. Kleiner studja swe, rozprószone po czasopismach, z lat 1910—1924. Podzielił ją na dwie części. Pierwszą jej część tworzą: „Wrażenia“, drugą zaś: „Sylwetki i refleksje“. Obie posiadają odrębny nieco charakter i różnią się nietylko tematycznie.

Na część pierwszą składają się wrażenia z podróży. Oto ich tytuły: „Wenecja“, „Z wrażeń florenckich“, „W mieście Madonny Sykstyńskiej“, „Norymberga i Rotenburg“, „Oberammergau“ „„Tun strasburski“, „Dwa wielkie grobowce Paryża“, „U stóp Wawelu“. By zaś tytuły te nie zdezorjentowały czytelnika, dodam, że wrażenia prof. Kleinera dalekie są od oschłości Baedeckera, jak też od nieumiarkowanego gadulstwa. To barwne essay'e, w których skończenie dojrzałą formą zamyka krytyk wyniki swych ciekawych zamyśleń nad arcydziełami sztuki, owoc refleksyj, jakie się nasunęły w ich obliczu. Chcąc dać pojęcie o ich świeżości i formie, wystarczy zacytować początek pierwszej impresji, skreślonej za pobytu w Wenecji:

„Cichemi słowami bądź pozdrowione, miasto lazurowe —

miasto, co wdal odsunęło gwarliwość nowego życia — spokojnie ruchem rytmicznym kołyszące, szeptaniem sennej fali dziwa mówiące, gondoljera wołaniem echa zaginione budzące, pieśniami gondol wieki minione śpiewające...“

Wrażenia swe ujmuje prof. Kleiner w świetną szatę stylistyczną. Już to bowiem stylistą jest autor „Sztychów“ pierwszorzędnym. Styl jego połyska świeżością barw, tętni swoistym rytmem, opanowanym, spokojnym. Forma wycyzelowana, skończenie dojrzała.

Na czoło części drugiej wysunął prof. Kleiner studjum, pisane jeszcze w roku 1913, p. t.: „Żeromski jako poeta powstania styczniowego“. To studjum, jak i następne, zebrane w tej części, zadziwie darem wdzierania się i docierania do nerwu, do istoty przedmiotu, wnikliwością, niezwykłą subtelnością spostrzeżeń, a przytem — sugestywnością wykładu. Przytoczę fragment charakterystyki Żeromskiego, jako „pogrobowca powstania“. „Bolesne skutki powstania (styczniowego) były jego (twórcy „Wiernej rzeki“) głównem przeżyciem: nie wykwitł stąd żal do powstańców — tylko zrodziła się solidarność wielka z tem wszystkiem, co stanowiło b o l e s n o ś ć powstania. — Patrzał na nie — pisze dalej prof. Kleiner — przez łzy, oczyma przywykłemi do obrazów smutnych. Patrzał jak człowiek, którego oko osłabione już, nie obejmuje widnokręgów rozległych, lecz tylko uporczywie wlepia się w rzeczy bliskie, jednostkowe, drobiazgowe. Dokoła rzeczy takich krążył wspomnieniami. Wskazywał je boleśnie spokojnem skinieniem głowy, mówiąc z goryczą: „Tak ci jest —“. Ni przesadzać nie chciał, ni upiększać. „Tak ci jest —“ mówił i rany przed oczyma mając, nietylko krew wskazywał, która jest piękna, lecz i ropę, która brzydką jest zawsze. Jakby nad miarę się wysilił cierpieniem, nie tłumaczył,, przyczyn nie szukał, nie osądzał nie oceniał. Współczuł tylko i solidaryzował się. Ironizował — ale tylko ból własny, nie tych, których cierpienia wskazywał. Symbol mu się czasem wyłonił ze szczegółów, ale jakby przypadkiem, na krańcach — na ramach obrazu. Co czuł, co sam cierpiał, wkładał w dziwny ton słowa i w nerwową rytmikę zdania: w treści chciał jedno prawdę dawać — ten dziwny naturalista...“

„Pod wrażeniem wojny i „Księgi ubogich“ — to tytuł drugiego z kolei szkicu, w którym Kleiner próbuje wykreślić drogi rozwoju przyszłej literatury polskiej, dając na tle tych rozważań wnikliwą charakterystykę genjalnego tworu Kasprowicza. — Świetne są dalsze sylwetki: „Andrzej Niemojewski jako poeta i badacz literatury“, „Antoni Małecki“, „Bronisław Chlebowski“. Śliczne w ujęciu, noszą na sobie wyraziste znamię wiedzy krytycznej Kleinera.

Chciałbym zwrócić specjalną uwagę na ostatnie, końcowe w zbiorze tym studjum, p. t.: „Artyzm Sienkiewicza“. To najlepsza rzecz, jaką o tym przedmiocie ostatnio napisano. — Pysznemi pociągnięciami krytycznego swego pendzla kreśli obraz wartości artystycznych „Trylogji!!; artyzm jej rozkłada na pierwiastki składowe; zaciekawia zwłaszcza ujęcie znaczenia „Ogniem i mieczem“. — „Ale pisząc „Ogniem i mieczem“ — mówi w pewnem miejscu prof. Kleiner — Sienkiewicz dał coś więcej, niż powieść historyczną i — coś innego. Przemienił historję w powieść. Dał istotną dynamikę losu zbiorowego, dał organiczną, niepowstrzymaną lawinę wypadków, w której biorą udział bliskie nam sercem jednostki, ale w której rzeczywistością naczelną, istotą walczącą, triumfującą, upadającą, porwaną przez moce losu i zarazem temi mocami władnącą, jest zbiorowość — społeczeństwo — naród. I dał to nie w formie symbolicznej wizji lecz w formie dotykalnego, bezwzględnie rzeczywistego życia...“

Prof. Kleiner jest jednym z niewielu tych, którzy zrozumieli, że pisząc dziś, w zmienionych warunkach narodowego bytu, o tworze Sienkiewiczowskim, należy właśnie szczególny nacisk położyć na a r t y s t y c z n e jego pierwiastki. Bo w tym głównie kierunku idzie dziś jego oddziaływanie.

Wiktor Doda.

w i w a t! na widok ciał rozszarpanych, lub cynicznie mówi: „to im nie smakuje!“ i radzi dalej ich „poczęstować“. Dla niej bohaterską powinna być młodzież walcząca w obronie ojczyzny, ale nie wybierająca się z karabinami maszynowemi i bombami po złoto...

Dodajmy jeszcze, iż sporo takich utworów jest czystą fantazją w której niema prawdy, są czystą fantazją, w której niema prawdy, ani geograficznej, ani etnograficznej — a ideałem w nich jest zbogacenie się. Literatura taka nietylko nie jest pożyteczną, ale wprost szkodliwą. Rozbudza chorobliwą fantazję, odrywa od świata i stosunków własnych. Na wrażliwych czytelnikach rozbudza chciwość i chęć szukania przygód po dalekich lądach i morzach. To też dość często czytamy o rozmaitych domorosłych Robinsonach, Cookach, Stanleyach i kandydatach na poszukiwaczy djamentów, którzy w braku ochoty do nauki, opuszczają pokryjomu dom rodzicielski, a przytrzymani w drodze, spotykają się na miejscu z trzciną bambusową. A o iluż takich Robinsonach nie dochodzą wieści do uszu reporterów dziennikarskich.

Uwagi powyższe nasunęła mi książka znanego pedagoga i literata, p. Mikołaja Mazanowskiego: „Duch puszczy podlaskiej“.*)

Autor znany z prac swoich z dziedziny historji literatury, pierwszy raz popróbował sił na nowem dla siebie polu. Próba wypadła nader szczęśliwie.

W czasach, bliżej nie określonych, lecz o ile z treści sądzić można, gdzieś w drugiej połowie w. XVIII, rodzina szlachecka osiadła na wydzielonej jej królewszczyźnie w puszczy podlaskiej. Był to „szmat dzikiego boru“, w którym należało zbudować dom i założyć gospodarstwo rolne. Autor zajmująco opowiada jak do tego przystąpiono i jak tego dokonano „daleko od ludzi, bliżej Boga i przyrody“. — Oczywiście nie brak tu licznych przygód: jest nawet napad wilków i walka z bandą zbójecką.

Ale to kanwa, na której autor wyszywa obraz przyrody polskiej. Głowa rodziny kolonistów, „doktor“, uczony przyrodnik, który długo podróżował po świecie, korzysta z każdej sposobności, aby „swoich“ a zwłaszcza swego wnuczka, zapoznać z tajemnicami przyrody, jej skarbami, cudami i niespodziankami. Na pierwszy plan występuje cała fauna i flora polska. A nie są to opisy suche, nudne, zapożyczone z jakichś szkolnych podręczników — to żywe, barwne opowiadania z życia zwierząt i roślin. Całe ustępy poświęcone są wzajemnej ich współpracy, „uczuciu“ i „moralności“ roślin, stosunkowi człowieka do zwierząt. Widzimy nocne życie puszczy, odkrywamy tajemnice jezior, przypatrujemy się niebu i czerpiemy pierwsze wiadomości o tej niezmierzonej szeroko nad głowami naszemi rozwartej i „cudów głoskami zapisanej księdze wszechświata“.

Równolegle z opisami przyrody, autor zaznajamia młodych czytelników z zajęciami kolonistów. Widzimy jak budują swą siedzibę, jak sieją i koszą, jak zwożą zboże, ubijają klepisko, tłuką ziarno w stępie, mielą w żarnach żyto, jak z łodyg i konopi oddzielają włókna, jak robią ług, mydło i świece, jak urządzają sad warzywny, jak wyrabiają domowe sprzęty, wypalają naczynia gliniane, stawiają ule... Wyprawa na łosie daje obraz walki ich byków, a następnie praktyczne wskazówki jak konserowować ich mięso, garbować ich skóry, z kości ich otrzymywać fosforat. Grzybobranie to znów sposobność do małej monografji o grzybach, a przytem do pogadanki o pleśni, mchach, paprociach...

A wszystko to ujęte jest w zręczną fabułę i wyposażone nie morałami, lecz tu i ówdzie, od niechcenia bardzo zręcznie rzuconą uwagę etyczną. Sam pomysł przedstawienia pracy kolonistów, odrzucających pomoc materjalną rodziny, aby „dorobić się na swojem“, a z pracy swojej wynieść pożytki dla kraju i nauki — zasługuje na uznanie.

Poprzestaję na tej „wzmiance“, szło mi jedynie bowiem o wskazanie, jakiego rodzaju książki są pożyteczne dla naszej młodzieży. „Duch puszczy podlaskiej“ pomnaża ich liczbę, a to powinno być zachętą dla autora do dalszej pracy na tem polu.

Kazimierz Bartoszewicz.

*) Mikołaj Mazanowski. „Duch puszczy podlaskiej“ — powieść z niedawnej przeszłości dla młodzieży. Warszawa-Kraków nakład J. Czernackiego (z rycinami).